Nr. 100. Lwów — Środa dnia 2 Maja. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . 4 ct. na prowincyi . . . 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible] Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Zygmunta. Jutro: Wniebowst. P. | Prawosł.: Feodora, Januaria | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 47, Zachód „ 7 „ 8 | Długość dnia g. 14 m. 21. Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 maja.

Piszą nam z Wiednia:

Koło polskie od dawna wystawione jest na zarzuty ze strony naszych narodowców na Szlązku, szukających i znajdujących zawsze gorliwe poparcie prasy czeskiej. Ale Koło polskie, pomne swego ważnego posłannictwa w Radzie Państwa, i w tej drażliwej kwestyi postępowało zawsze z tym wyższym taktem, któremu zawdzięcza wszystkie swe sukcesa. Tak było pod kierownictwem ś. p. Grocholskiego i Jaworskiego, i tak też oczywiście będzie na przyszłość. Koło polskie nie może nie żywić najgorętszych sympatyj dla ziomków naszych na Szlązku i też nigdy nie odmawiało im moralnej pomocy w wywalczeniu zupełnego równouprawnienia. Atoli Koło polskie nie może kwestyi szlązkiej robić osią swej taktyki parlamentarnej. Żądać czegoś podobnego od Koła polskiego, znaczy żądać rzeczy niemożliwej, a zarazem szczepić pośrednio niechęć do Koła, które takich żądań, mimo najlepszej woli, spełnić nie może.

Cały Szlązk, według ostatniego spisu ludności, liczy 600.000 mieszkańców. Z tych jest około 180.000 Polaków, około 120,000 Czechów, około 300.000 Niemców. Przypuszczemy jednak, że Polaków jest trochę więcej, i jesteśmy pewni, że Czesi przy swych niespożytych zdolnościach agitacyjnych umieli w czasie spisu ludności sparaliżować wszelkie ewentualne zawody niemieckie. Bądź co bądź, liczba Polaków na Szlązku, a o tych jedynie chodzi, w żadnym razie nie wynosi 200.000 dusz. Niewątpliwie najmniejszy nawet odłam ludności polskiej w walce o zachowanie i rozwój swych narodowych praw zasługuje na zupełne poparcie całego narodu. Tylko nie można domagać się od Koła polskiego, aby wyłącznie interes tego odłamu 150,000 polskich Szlązaków uważało jako podstawę swej polityki. Koło tego nie czyniło za rządów Taaffego, i tem mniej może czynić teraz, kiedy wszedłszy do koalicyi, nie może zrywać koalicyi dla sprawy szlązkiej. Nasi ziomkowie na Szlązku są zupełnie zadowolnieni i mają powody skarżyć się na stronnictwo niemieckie; nie może kwestyi ewentualnego rozgraniczenia Szlązka według narodowości stawiać na ostrzu miecza itd. Tego wszystkiego Koło nie może czynić i dla tego też nie należy się domagać tego od Koła, a więc pośrednio podkopywać zaufanie ogółu do naszej reprezentacyi parlamentarnej.

Czy wreszcie byłoby to wielką na rękę młodoczechom, gdyby spór Polaków z Niemcami o Szlązk rozwiązał koalicyę i gdyby potem młodoczesi mogli znowu w niepokoju parlamentarnym łowić ryby. Tymczasem wiemy doskonale, że jeżeli nasi ziomkowie na Szlązku mają powody skarżyć się na Niemców, to aspiracye czeskie mogłyby im stać się o wiele niebezpieczniejsze. Szlązk, jako odrębna prowincya austryacka, chociaż w niej przeważa żywioł niemiecki, zawsze jeszcze daje niejaką rękojmię narodowości polskiej w tych stronach. Wcielony do korony czeskiej, stałby się widownią narodowych rewindykacyj czeskich, którym też nie zawahałby się przeciwstawić nikt. Dziś, gdy dzienniki czeskie przez raz widzą się zmuszonemi ogłaszać protesty przeciwko uciskowi ludności polskiej w okolicach Szlązka, gdyby się dopiero stało w ich mocy, wcielenie polskich osad Szlązka do korony czeskiej byłoby ich pierwszem hasłem. Dla tego nie dziwimy się wcale, że dzienniki czeskie tak żywo przygotowują sporu Koła z lewicą o Szlązk, lecz jesteśmy pewni, że się tego nie doczekają.

Najtrudniej naturalnie porozumieć się ludziom rozgoryczonym długą walką na dość ciasnej przestrzeni. Dlatego posłowie polscy i niemieccy z Szlązka zawsze będą skłonni do używania najostrzejszego tonu. Koło polskie i niemiecka lewica w tej mierze tworzą wyższą, objektywniejszą instancyę; ani pierwsze, ani drugie nie może swej taktyki czynić wyłącznie zawisłą od dezyderatów i grawaminów szlązkich. To też niezawodnie znajdzie się droga załatwienia tej kwestyi à l'amiable, i pozostaje nam tylko wyrazić życzenie, aby dzienniki nie roznamiętniały jej niepotrzebnie i nie dostarczały nowego dowodu na aforyzm, wygłoszony niedawno temu przez króla Humberta przed korespondentem *Figara*: „Ce sont les passions des journaux qui créent le plus souvent les dissentiments des peuples“ (Namiętności dzienników — oto najczęstszy powód nieporozumień między narodami).

Mowa posła dr. H. Wielowiejskiego

w sprawie wychodźtwa i Tow. św. Rafała.

Wiec katolicki w Krakowie zajmował się wszystkiemi dziedzinami życia społecznego, aby wskazać drogę do rozwiązania bieżących kwestyi społecznych w duchu katolickim. To też i sprawie wychodźtwa poświęcony był jeden referat, który wywołał obszerną dyskusyę, poczem uchwalono rezolucyę, polecającą wszystkim katolikom wspieranie i przystępowanie do austryackiego Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad katolickimi wychodźcami.

Towarzystwo to organizuje się powoli. Tu we Lwowie ukonstytuował się komitet dyecezyalny i oczekuje jeszcze zatwierdzenia centralnego zarządu i władz kościelnych. Dowiadujemy się, że zamierzone jest w najbliższym czasie ukonstytuowanie się komitetu w Krakowie, gdzie Towarzystwo posiada już wielu członków, którzy się zgłosili w czasie wiecu katolickiego. Aby działanie było skuteczniejsze, musi jednak Towarzystwo to objąć kraj cały, a w tym celu należy przedewszystkiem publiczność naszą zaznajomić z kwestyą wychodźtwa, aby oceniała ją należycie, a także, aby rząd stanął na innem stanowisku, niż dotychczas względem wychodźtwa zajmuje.

Przed paru dniami przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych mówił poseł Wielowiejski mowę, w której przedstawił ważność opieki nad wychodźtwem, i dowodził, że sprawie tej rząd i społeczeństwo; przedstawił, co inne państwa i narody robią dla swych wychodźców i na co się zdobyć powinniśmy i my. Mówca wspomniał także o Towarzystwie św. Rafała i podniósł zadanie i potrzebę jego rozwoju.

Ponieważ w sprawie wychodźtwa panują u nas jeszcze często dziwne, zacofane pojęcia, przeto podajemy tę mowę:

Opinia publiczna — mówił p. Wielowiejski — nie wie jeszcze, jaką wartość ma wychodźtwo, jakie przyczyny je wywołują i jak je należy traktować.

Jedni twierdzą, że jest to wyjątkowe zjawisko, któremu kres położyć trzeba, a przy tej sposobności skarżą się na ucisk podatkowy, na fiskalizm, na drogą sól, na ciężary wojskowe i na wiele innych rzeczy, których poprawa leży w naszej mocy. I mówią wprawdzie, że wszystko to poprawy wymaga, ale wychodźców do tego czasu w kraju zatrzymywać, gdyż w każdym razie lepiej, by na roli pozostał, chociaż w nędzy, niż tam, gdzie czeka go pewne zniszczenie. Inni są znowu innego zdania. Wychodźtwo uważają za normalne zjawisko. Mówią, że we wszystkich państwach objawia się ruch emigracyjny. Świadczy on o zdrowym przyroście ludzi, o ich duchu przedsiębiorczym; ludzie idą w dalekie kraje, aby tam szukać szczęścia, a następnie, zebrawszy grosz, wracają, by zakupić kawałek swej ziemi. Takie są elementarne przyczyny wychodźtwa, i rzecz jeszcze w tem, że nic złego się nie dzieje. Ci, którzy tak rozumują, argumentują dalej, że wychodźcy, gdyby w kraju pozostali, zmarniećby musieli. Przytaczają cyfry, podług których śmiertelność spowodowana epidemiami i nędzą w monarchii austryackiej, a zwłaszcza w niektórych krajach jest tak wielka, że wychodźtwo nie przynosi żadnej szkody, przeciwnie pożytek socyalnemu bilansowi. Gdyby bowiem ci ludzie w kraju pozostali bez pracy i niezadowoleni, rozgoryczyliby jeszcze bardziej już i tak ciężką kwestyę społeczną.

Sądzę, że jedni i drudzy mają słuszność. Za argumentami jednych i drugich wiele przemawia. Ale jedni i drudzy nie mają słuszności w tym względzie, że dotychczas nie wyrobili w sobie zdania, w jaki sposób ekonomicznymi środkami zwalczać należy wychodźtwo lub też niem się opiekować, gdy się już zjawiło.

Austryacka statystyka emigracyjna leży odłogiem; posługiwać się musimy cyframi ze statystyk obcych. Cyfry wychodźców zbierane bywają w niemieckich i holenderskich portach, ale co się tyczy obrotu pieniężnego, to tak, jak gdybyśmy nie mieli żadnych dat zebranych.

W wiadomościach statystycznych ministerstwa handlu czytamy, że obrót pieniężny w r. 1892 z Ameryki wynosił 225.000 zł., a do Ameryki 117.000 zł. Cyfry te jednak w żadnym razie nie odpowiadają rzeczywistości, bo zebrane w kilku urzędach pocztowych galicyjskich dały przekonanie, że w nich samych obrót był daleko większy, a z Ameryki był większy, aniżeli ministerstwo handlu dla całej monarchii wykazuje! Tak np. w r. 1891 przysłano z Ameryki do Galicyi przez urząd pocztowy we Frysztaku 72.000 zł., w Strzyżowie 50.000 zł., a w Osobnicach pod Jasłem 115.000 zł. czyli razem 237.000 zł. Mimochodem zauważyć to można, że wychodźcom z tamtych powiatów nie tak źle się powodzi.

Poseł Rutowski w wyczerpującem omówieniu kwestyi wychodźców wykazał w zeszłym roku, ilu posiadamy naszych wychodźców w Ameryce, a mianowicie, że znajduje się tam do dwóch milionów Polaków i kilkakroć stotysięcy Czechów — nie mówiąc już o innych narodowościach.

Sądzę, że nie mają słuszności ci, którzy dla stłumienia wychodźtwa wzywają policyę, a niczem nie chcą dopomódz do zarobkowania tym, którzy zamierzają opuścić ojczyznę, jak również nie ma słuszności rząd, gdy w sprawie wychodźtwa nie stawia sobie żadnego programu i zadowalnia się dotychczasową rutyną.

Otóż z tego punktu widzenia pragnę tę kwestyę omówić. Przypatrzmy się wychodźtwu, jak się ono u nas przedstawia. Jest ono trochę skomplikowane, ponieważ łączy się z innemi wędrówkami. Trzeba tu rozróżnić dwa zjawiska. Pierwszem są wędrówki robotników w granicach i po za granicami państwa. Poseł Podlaszecki omawiał przed dwoma laty sprawę tę gruntownie i wykazał, że z Galicyi wschodniej wiele ludzi rok rocznie idzie do Rumunii i Rosyi na zarobek; przykre są stosunki, które przy tej sposobności wychodzą na jaw. Robotnicy bywają angażowani przez agentów, którzy ich zazwyczaj przez granicę bez paszportów przeprowadzają i każą im podpisywać umowy w niezrozumiałym dla nich języku niemieckim spisane. W umowach tych nadto robotnicy solidarnie muszą ręczyć jedni za drugich i to za zobowiązania, których dotrzymać nie są w stanie. Ostatecznie powstaje z tego nadużycie i robotnicy zamiast powrócić do domu z zarobkiem, powracają najczęściej zbiedzeni i wynędzniali. Wprawdzie powiedzianem jest, że nad agentami czuwa się, ale to czuwanie jest trudne i nie zawsze się udaje. Najlepszym dowodem tego, że proceder ten bywa dalej praktykowanym.

Drugiem zjawiskiem są wędrówki za ocean. Te bywają albo wychodźtwem, albo, i to częściej, także wędrówkami robotników, gdyż najwięcej z tych, którzy idą za ocean, przynajmniej z Galicyi, mają zamiar powrócić do kraju i rzeczywiście wracają, gdy uzbierają sobie jaki taki fundusz. Ze sprawą tą obznajomiliśmy się lepiej podczas wadowickiego procesu. Straszne rzeczy wyszły wtenczas na jaw. Nieświadomych wieśniaków werbowano gromadami, następnie wydawano jakiemuś towarzystwu przewozowemu, które ich pakowało na ciasne okręty, źle żywiło, a w końcu w Brazylii poprostu jak niewolników sprzedawało. Z procesu wtenczas przeprowadzonego możnaby sądzić, że nadużyciom tym tamę położono. Alezkie. Gorączka emigracyjna osłabła na chwilę i to tylko dlatego, że rozruchy w Brazylii przeszkadzały dostarczaniu tam emigrantów. Następnie zaś ruch emigracyjny znowu się wzmógł. Przytoczę cyfry. W 1889 roku cyfra wychodźców z tej połowy monarchii wynosiła 29.000, w 1890 roku 38 000, w 1891 r. 47 000. Dodać muszę, że cyfry te są mniejsze, aniżeli w rzeczywistości, ponieważ statystyka wychodźtwa jest bardzo niedokładnie prowadzoną. W latach 1877 do 1888 ogólna cyfra wychodźców wynosiła 365.000 ludzi, z tego 309 000 udało się do Stanów Zjednoczonych, 6 000 do Brazylii, 5.000 do Argentyny. Z wychodźców tych 15.000 pochodziło z Galicyi, 10 000 z Czech itd.

Rzemiosło agentów istnieje i nadal, a istnieje głównie dlatego, że postępowanie władz z wychodźcami jest tego rodzaju, że ułatwia „robotę“ agentom. Każdy musi tak powiedzieć, patrząc na to, co się dzieje. Nie można brać za złe starostom, że przeciw lekkomyślnym wychodźcom chwytają się środków, leżących w ich sferze działania, że np. w Oświęcimiu wychodźtwo często było zupełnie zamknięte, że otrzymanie paszportów było nadzwyczaj utrudnione, ale trafiało się, że ludziom odbierali żandarmi polecające karty towarzystwa św. Rafała, a nawet ich zamykali. Prowadzi to jednak do tego, że ludzie zamiast emigrować za pozwoleniem władz, uciekają z kraju na prostszą drogą, bez paszportu i meldowania się i zamiast jechać do portów, jadą do Wiednia, gdzie popadają w ręce agentów. Może to zadziwiać, ale jest to faktem, regularnie się powtarzającym. Skutkiem tego podróż emigranta jest w dwójnasób albo w czwórnasób droższą.

Mam w tym względzie bardzo ciekawe daty. Z Wiednia urzędnik agentury udaje się z wychodźcami do Hamburga, lub Bremy. Tam mają emigranci wsiadać na okręty. Jednakże agent mówi im: ależ macie za mało pieniędzy, pożyczę wam tymczasem, a wy telegrafujcie do domu po pieniądze. I biedny emigrant telegrafuje, a rodzina jego ściąga się z ostatniego grosza, byle tylko dopomódz wychodźcy. Trochę się wysprzeda, trochę zastawi i wysyła pieniądze. Z zestawienia, które posiadam, okazuje się, że w grudniu 1893 z czterech powiatów galicyjskich wysłano w ten sposób telegraficznie 16 515 zł., suma, która oszukańczo wyłudzona została wychodźcom. Ale o tem rząd nie wie. A potem przychodzi na wychodźców straszna nędza w miastach portowych, a potem jeszcze straszniejsza na okrętach. Ludzie ci nie wiedzą, dokąd idą, dokąd iść mają, i nie wiedzą, gdzie szukać pomocy i rady. Gdzież zresztą znaleźć by mogli informacye? Najchętniej udają się do północnej Ameryki i z pewnością tam jeszcze jest Eldorado dla galicyjskich wychodźców. Idą do kopalń węgla i zarabiają tyle, że z czasem dojść mogą do kupna kawałka ziemi. Mogą tam żyć porządnie i pieniądze do domu odsyłać. Ale z drugiej strony wstąpienie w granice Stanów Zjednoczonych dla wychodźcy jest bardzo trudne. Przychodzi tam rocznie do 400 000 emigrantów; pozostają oni przeważnie w zachodnich prowincyach, ponieważ brak im funduszów na podróże na daleki wschód.

Stąd powstaje w tych okolicach zachodnich przeludnienie i taka konkurencya, że doprowadziła aż do rozruchów ludności. To też w parlamencie amerykańskim pojawiły się projekty, tamujące naszą emigracyę. Senator Chandler postawił w r. 1891 wniosek, że tylko ten może być przyjętym do kraju, który umie pisać i mówić po angielsku i posiada 100 dolarów funduszu. Gdyby ten wniosek przyjętym został, natenczas Stany Zjednoczone zupełnie byłyby zamknięte dla naszej emigracyi. Ale nawet teraz, chociaż wniosek ten nie stał się ustawą, zdarza się często, że wylądowanie emigrantom pod różnemi powodami bywa zakazanem, n. p. pod pozorem zawleczenia cholery. Wówczas emigranci albo muszą wracać do kraju, co jest dla nich ruiną, albo muszą przekradać się przez Kanadę, co wiele kosztuje, lub wreszcie udają się do Brazylii, co jest dla nich najgorszem. W Brazylii bowiem, jeżeli pozostaną na wybrzeżach, stają się ofiarami żółtej febry, jeżeli udadzą się w głąb kraju i najmą się do pracy przy plantacyach kawy, spotyka ich praca wśród nieznośnego skwaru tak ciężka, że po kilku miesiącach uciekają na powrót na wybrzeża i giną, jeżeli ktoś litościwy nie wesprze ich i nie odeszle do Europy.

Położenie emigrantów w ogóle jest ciężkie; ich stan oświaty nie jest tego rodzaju, aby zapewnił im zwycięstwo w walce o byt w tamtejszych stosunkach. Jeżeli co zarobią, zostają oszukiwani przy zakupnach, jak zostają oszukiwani na każdym kroku, czy to przy odsyłaniu oszczędności do kraju, czy przy wymianie pieniędzy itp. Na pewno można powiedzieć, że jeżeli w ogóle emigrantom w Ameryce źle się powodzi, najgorzej już powodzi się naszemu galicyjskiemu emigrantowi. Jest on pariasem wśród wychodźców i za takiego bywa uważany.

Cóż czynimy, aby mu dopomódz, aby położenie jego polepszyć?

Mówca omówił pokrótce ustawy angielskie, belgijskie i niemieckie, wydane w celu ujęcia w pewne karby wychodźtwa aby się mogło stać pożytecznem krajowi. W Anglii zaprowadzono osobne urzędy informacyjne *emigrations offices*. W tych biurach informacyjnych można zasięgnąć wiadomości o stosunkach w zamorskich krajach. Wiadomości te ogłaszają one nawet drukiem i rozsyłają do towarzystw robotniczych, do probostw i urzędów pocztowych.

W Niemczech obok instytucyj rządowych działa bardzo skutecznie towarzystwo św. Rafała. Główną zasadą tego towarzystwa jest o ile możności zatrzymywać ludność w ojczyźnie i przedstawiać wychodźcom niebezpieczeństwa lekkomyślnej emigracyi, ale tych, którzy już stanowczo są zdecydowani na wychodźtwo, otoczyć opieką w walce o byt pod względem materyalnym i moralnym.

Oprócz komitetów lokalnych, które wychodźców ostrzegają jeszcze w domu, są ustanowieni we wszystkich niemieckich portach mężowie zaufania, którzy opiekują się wychodźcami zaopatrzonymi w karty polecające towarzystwa, stręczą im mieszkanie, żywność, załatwiają zmianę pieniędzy i kupno biletu okrętowego, poczem odsyłają swych pupilów z listami polecającymi do mężów zaufania w Ameryce, którzy znów starają się o umieszczenie ich w nowej ojczyźnie i dostarczenie pracy.

Fakt, że w zarządzie niemieckiego towarzystwa św. Rafała jako też i pomiędzy mężami zaufania znajduje się wielu księży, a w ogóle ludzi religijnych i patryotycznych, sprawia, że to towarzystwo nietylko cenione jest jako zasług pełen duch opiekuńczy biednej klasy wychodźców w zakresie materyalnym, ale że też spełnia ważne zadanie utrzymania w niej ducha religijnego i narodowego.

Cóż w Austryi dotąd uczyniono? Wprawdzie istnieje w Austryi towarzystwo św. Rafała na wzór Niemiec, ale jest ono dopiero w zarodku. Ogół nie interesuje się niem i dlatego członków posiada tak mało, że wkładki, które uiszczają, nie wystarczają nawet na ustanowienie w głównych portach swoich agentów. Niemieckie towarzystwo św. Rafała utrzymuje w Hamburgu i Bremie agentów, mówiących językami polskim i niemieckim i ci zajmują się i austryackimi wychodźcami; t a k o b c e h u m a n i t a r n e z a k ł a d y p r a c u j ą d l a n a s, a m y n i e c z y n i m y n i c. Dzieje się to może dlatego, że ogół sprawy tej nie zna i nią się nie zajmuje, ale dzieje się to także z pewnością dlatego, że rząd dotychczas wcale tą sprawą się nie zajął. Bo czyż mamy ustawy, któreby zajmowały się agentami, czyż mamy służbę informacyjną, czyż udzielamy naszym emigrantom jakiejkolwiek opieki, gdy są już po za granicami państwa, czyż w ogóle rząd rozwinął kiedykolwiek jakąś informacyjną lub organizacyjną działalność? Czyż my wiemy, dokąd idą nasi wychodźcy, co tam czynią, wielu z nich ginie? Nasi wychodźcy idą w

Szkice o wystawie.

Trzydzieści dni tylko dzieli nas jeszcze od otwarcia wystawy. Urocze miasto wzniesione na miejscu, gdzie dwa lata temu były same tylko moczary i wertepy, stoi już przed nami w świątecznej szacie i przywdziewa jeszcze tylko strojne klejnoty na godne przyjęcie kochanych gości z całej Polski. Bacznem okiem śledziliśmy powstawanie i rozwój tego miasta i dziś patrząc na nie, jesteśmy jakby odurzeni, zdaje nam się, że to sen tylko a nie rzeczywistość.

Gdy stopniały zeszłoroczne śniegi, nic jeszcze nie było na tem miejscu, na którem dziś sto pałaców i pawilonów dumnie wznosi swe wieżyce w obłoki. Dziki i poszarpany teren zrównano jak stolnicę, potworzono śliczne aleje i klomby, pobudowano murowane drogi, przeprowadzono kanalizacyę, zasadzono kwiaty i krzewy, ba nawet stare drzewa przesadzono szczęśliwie z dalekich stron, wybudowano sto gmachów, z których niektóre tak są olbrzymie, że kilka tysięcy ludzi pomieścić mogą.

Jeżeli się zważy, że na stworzenie tego wszystkiego miano zaledwie dwa tysiące godzin czasu do dyspozycyi, to łatwo pojąć, jakich nadludzkich prawie wysileń potrzeba było, aby to wszystko do skutku doprowadzić i jak drogą była każda minuta. A tyle pracy i poświęceń wlano w to dzieło nie dla fantazyi, nie przez chęć popisania się przed światem czemś, co imponuje wielkością i oryginalnością, ale skutkiem rzeczywistej potrzeby.

Naród polski uczuł żądzę pokazania swych sił żywotnych, siły te okazywały się coraz większe i ostatecznie rzecz, pomyślana już w samym początku na dosyć wielkie rozmiary, stawała się coraz większą, aż wreszcie zolbrzymiała. Pamiętamy, gdy dyrekcya wystawy rozpisała konkurs na plany ośmiu czy dziewięciu własnych budowli, wówczas pessymiści, których w żadnem społeczeństwie nie brak, czytając w ogłoszeniu, że n. p. pawilon przemysłowy ma zająć 4000 kwadratowych metrów przestrzeni, potrząsali ramionami i uśmiechając się ironicznie mówili: „Po co to takie wielkie ma być. Nie wiedzieć, co my właściwie będziemy tam wystawiali?“

Na ten temat długo toczyły się w mieście rozmowy i staczano dość ostre polemiki. Jedni bronili zawzięcie twierdzenia, że pawilon przemysłowy za wielki, inni oponowali, co prawda dość nieśmiało, utrzymując, że jakkolwiek pawilon ten rzeczywiście ma być bardzo duży, ale przecież przy dobrej woli może nada się go zapełnić wyrobami krajowego przemysłu.

Cóż jednak okazało się w rzeczywistości? Oto olbrzymi ten pawilon okazał się za małym, trzeba go było powiększyć raz jeden i drugi i z czterech tysięcy metrów kwadratowych zrobiło się prawie dwa razy tyle i gdyby termin otwarcia wystawy można było przedłużyć jeszcze bodaj o miesiąc, niewątpliwie jeszcze dalsze powiększenie byłoby koniecznie. Wielu bowiem z naszych rzemieślników żałuje dziś szczerze tego, że zawczasu nie pomyślało o obesłaniu wystawy.

Tak samo rzecz się ma z pałacem sztuki: Olbrzymi gmach, wybudowany kosztem stu tysięcy reńskich, okazał się za małym i musiano na gwałt, dniem i nocą, budować obszerny aneks, gdyż inaczej nie byłoby miejsca na pomieszczenie wiekopomnych utworów hetmana sztuki polskiej. Budowlą tą godnie uczciła Dyrekcya wystawy pamięć i niespożyte zasługi Jana Matejki.

I tak było we wszystkich działach wystawy. Plac wystawowy cztery razy powiększano i dziś zajmuje on obszar większy niż niejedno miasto liczące kilka tysięcy stałych mieszkańców.

Na tym to obszarze, który na zawsze pozostanie ozdobą miasta naszego, rozpocznie się niebawem turniej w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, turniej pracy polskiej na każdem polu. I nietylko prace współczesna będzie tam reprezentowana, ale także praca dawno zmarłych pokoleń, gdyż komitet wystawowy z nadzwyczajną troskliwością zajmuje się zorganizowaniem wystawy starożytności.

Wystawa ta, urządzona bardzo umiejętnie, oddać powinna nieocenione usługi sztuce dzisiejszej, stosowanej do przemysłu. Wyjaśni ona bowiem, jakiemi drogami sztuka ta kroczyła w wiekach ubiegłych, na jakich kształciła się wzorach. Zarazem uzmysłowi ona nam niejako cywilizacyę i obyczaje Polski aż po koniec XVIII wieku. A były czasy, gdy cywilizacja ta u nas tak wysoko stała, że i obcy wiele od nas nauczyć się mogli. Stare wyroby polskiego przemysłu artystycznego dziś jeszcze wzbudzają podziw znawców, jak n. p. broń, rynsztunki, wyroby złotnicze, płatnerskie, hafciarskie, stolarskie i t. p.

Ileż to rzemieślnik nasz będzie mógł nauczyć się na tych wzorach, jak dodatnio wpłyną one na rozwinięcie smaku i dobrego gustu wśród rzemieślników naszych, którzy dziś przy najlepszych chęciach nie są w stanie wyrobić w sobie tych przymiotów, nie mając dobrych wzorów i widząc wszędzie tylko liche wyroby tandety zagranicznej. A co najważniejsza, że wszystkie te wzory będą swojskie, gdyż tylko takie okazy dopuszczone będą na wystawę; przedmioty zaś obcego pochodzenia przyjęte będą tylko w takim razie, jeżeli one rzeczywiście wpłynęły na twórczość polską.

Dział ten, jak w ogóle cała wystawa, obejmie wszystkie szczepy, jakie wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej i wszystkie jej warstwy społeczne, z wyjątkiem ludu wiejskiego, gdyż wszystko, co się do tego ludu odnosi, a zatem i wyroby sztuki, pomieszczone zostanie w dziale etnograficznym. Starania komitetu wystawowego, aby wystawa starożytności wypadła w całem tego słowa znaczeniu świetnie, odniosą muszą pożądany skutek, gdyż cały naród szczerze je wspiera.

Ktokolwiek ma w swem posiadaniu cenne zabytki przeszłości, chętnie oddaje je do dyspozycyi komitetu. Rodziny Sanguszków, Zamoyskich, Tarnowskich, Lubomirskich, Sapiehów, Krasickich, oddały na usługi wystawy swe zbiory i pamiątki rodzinne, zawierające prawdziwe skarby. Również hojnie zasilą ten dział znani w kraju zbieracze starożytności, jak Jan hr. Drohojowski, Władysław Łoziński i inni. Także obywatelstwo z Wielkiego księstwa Poznańskiego wspiera gorliwie akcyę komitetu. Prześliczne okazy nadeszlą Zamoyscy z Kurnika, Szembekowie, Łąccy, Żychlińscy i wiele innych rodzin z tamtych stron Polski.

Bardzo zajmującą będzie także wystawa starożytnych przedmiotów kościelnych dzięki gotowości, z jaką biskupi nasi, zarówno polscy jak i ruscy, otwierają na usługi wystawy bogate skarbce świątyń naszych. Czcigodny metropolita lwowski ks. Sylwester Sembratowicz wydelegował umyślnie znakomitego archeologa i historyka ks. kanonika Petruszewicza, aby zajął się umiejętnem urządzeniem wystawy starożytnych przyborów cerkiewnych.

Także synagogi nasze, z których wiele przechowuje nader cenne zabytki sztuki polskiej, wezmą udział w wystawie i już dziewiętnaście z nich zgłosiło przepyszne sprzęty liturgiczne, hafty, makaty i wyroby ze złota.

Dzięki niestrudzonym staraniom komitetu niewątpliwie znajdą się także na wystawie naszej nieocenione skarby, odnoszące się do historyi polskiej, a będące w posiadaniu dworu cesarskiego, sławne gobeliny, przedstawiające odsiecz Wiednia, kobierce staropolskie i t. p. Także muzeum węgierskie nadeszle wiele pamiątek drogich sercu polskiemu.

Tak więc przeszłość nasza stanie przed nami w dostojnym blasku — niejedno serce silniej zabije na widok tych pamiątek dawno minionych czasów, niejedno oko łzą zajdzie...

A teraźniejszość? Nią także, da Bóg, nie powstydzimy się, czego najlepszym dowodem owo szczere, serdeczne zajęcie, jakie budzi wystawa we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa.

świat na ślepo; malutka cząstka z nich powraca, reszta przepada dla nas, a my nie dowiadujemy się nigdy, co się z nimi stało.

Rząd w tej sprawie okazał dotąd co najwyżej dobrą wolę. Minister spraw wewnętrznych zaraz po objęciu swego urzędu, wynalazłszy w kwestyi emigracyi jakąś starą interpelacyę, dał odpowiedź na nią. Była to interpelacya ks. Schwarzenberga, a pan minister w swej odpowiedzi uspokoił tylko, że ci, którzy zadość uczynili obowiązkowi wojskowemu, bez przeszkody ze strony władz mogą emigrować; powiedział także, że istnieją pewne pouczenia dla ludności i dozorowanie agentów i że w ogóle rząd zawsze czujnie zajmuje się wypadkami, w których ruch emigracyjny powstaje, natychmiast wydaje odpowiednie zarządzenia, które z całą ścisłością bywają wykonywane." W tem leży wprawdzie dobra wola, ale rezultatów jej nie widzę wcale. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że ta dobra wola doprowadzi także do dobrych rezultatów. Dotychczas raz tylko zdarzyło mi się spotkać z działalnością rządu w kwestyi wychodźtwa. Czytałem mianowicie w *Conservative Correspondenz* sprawozdanie pewnego konsula, publikowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, a przestrzegające przed emigracyą do Brazylii. Sprawozdanie to miało być rozesłanem do wszystkich starostw, celem rozdzielenia go pomiędzy lud. W domu jednak o tem nic nie słyszałem i zdaje mi się, że do wiadomości wieśniaków ostrzeżenie to nigdy się nie dostało.

I w ogóle, jeżeli przypatrzymy się działalności konsulatów, musimy przyjść do smutnego przekonania, że wychodźtwem zajmują się one w sposób niedostateczny. Tak naprzykład uskarżają się nasi proboszczowie, że metryki śmierci, które przecież tak ważne są dla pozostałych, zwłaszcza na wypadek zamiaru powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie, prawie nigdy przez konsulów nie są legalizowane. Zdaje się, że konsulaty więcej zajmują się sprawami handlowemi, aniżeli kwestyą wychodźtwa.

Na posiedzeniu węgierskiej delegacyi d. 14. października 1891 lub 1892 del. br. Staray wniósł interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, czy nie należałoby polecić konsulatom by więcej zajmowały się wychodźcami, zdawały szczegółowe sprawozdania o wychodźcach i nimi się opiekowały. Na to odpowiedział minister, że zadanie takie połączone by było z ogromnemi trudnościami i trudno rozstrzygnąć, którego wychodźcę należy uważać jako zostającego jeszcze pod opieką państwa austro-węgierskiego i że mogliby się po tę opiekę zgłaszać obcy pod pretekstem, że są poddanymi austro-węgierskimi, a tak wielkich ciężarów nie można składać na konsulów, w Ameryce, gdzie urzędy ich są honorowo tylko, a zaś ich pomnożenia nie pozwala brak funduszów. Z tej odmownej odpowiedzi ministra spraw zewnętrznych jasno się okazuje, że konsulaty austryackie nie są do tego, aby się zajmowały kwestyą wychodźtwa. Inne państwa inaczej na tę sprawę się zapatrują i widzimy, że ich konsulaty sumiennie i gorliwie zajmują się emigrantami.

Tymczasem o ile ja wiem, możnaby tej sprawie o wiele łatwiej zaradzić, aniżeli to wyraził się minister spraw zewnętrznych. Oto zgłaszają się osoby, które dotychczas już wprowadziły się z Austryi, a które bezpłatnie podejmują się pomocy wychodźcom, obowiązkom konsularnym, a otrzymawszy urzędowe stanowisko, łatwiej swoją humanitarną działalność rozwijaćby mogły. Nic nie jednak w tej sprawie u nas nie czyni, nic nie organizuje; brak wszelkiego dozoru i zajęcia się emigracyą, poprostu stan chaotyczny.

Co mamy więc czynić? Oto przedewszystkiem należy urządzić służbę informacyjną, poręczyć konsulatom sprawy wychodźców, należy udać odpowiednie ustawy i też się polityki kolonialnej, a przedewszystkiem zbadać, w którą stronę zwraca się prąd emigracyjny naszej ludności. Przewidując zarazem, że ostatecznym wynikiem zbrojnej ekspedycyi byłoby zdobycie nowych krajów celem zakładania nowych kolonij, jak to w ostatnich czasach często się zdarzało. Nie bojaźnie są parowie. W naszych stosunkach nie przyjdzie nam to na myśl. Nie dbajmy, gdyż plan taki byłby zgubny, bez względu nie do wykonania. Jeżeli bowiem inne państwa udaje się nałożeniem środkami zdobywać ogromne obszary i kolonizować je z wielkim dla siebie pożytkiem, moglibyśmy i my to samo uczynić. Przecież całemi ludami rządzi 100 000 Anglików, a 35 000 Holandczyków utrzymać potrafi archipelag Sundy. Nawet Francya, chociaż ludności jej nie zmienia, pozakładała w ostatnich czasach olbrzymie kolonie. Dlatego nie widzę powodu, dlaczegobyśmy nie mogli przecież wynaleźć dla siebie kraju, do którego wyjazd naszą skierowalibyśmy całą naszą emigracyę, bez korzyści dla naszych czynów bohaterskich, ani ekspedycyj zbrojnych, wystarczy postanowić sobie, że to a te stany północnej Ameryki obieramy dla naszego wychodźtwa.

Tak np. w roku zeszłym zapanowała w północnej Ameryce w handlu i przemyśle wielka stagnacya, o czem nawet ze zmniejszenia się przesyłek pieniężnych do Galicyi wnioskować było można. Czyż nie byłoby dobrodziejstwem dla ludności, gdyby o tem w każdem probostwie dowiedzieć się byli mogli?

Nasza więc metoda kolonizacyi powinna polegać na akcyi pokojowej, mającej na celu ponuadz ludu, który musi czy to emigrować, gdzie zwróci się mają, aby znaleźć i dla niego dobrobyt, wybrać do tego najlepszego, polecić i sprowadzić emigrantów. Należy opiekować się, aby osiedlali się gromadnie. Główną rzeczą jest, aby wychodźcy pozostawali w łączności z krajem rodzinnym, aby związek między nimi a nami nie był nigdy zerwany.

Ale i w domu nie należy zapominać o pewnych ważnych punktach. A najpierw o dozorowaniu agentów, i zmianie prawa, przy której emigranci często bywają oszukiwani. Należy tylko opiekować się wędrówkami robotników, a biur agencyjnych bacznie dozorować i żądać od agentów składania wielkich kaucyj. Należy przestrzegać, ponadto opiekować się wychodźcami. W tym celu postanowiłem wspólnie z ks. Schwarzenbergiem opracować wnioski, zmierzające do uchwalenia ustawy o wychodźtwie, na wzór tych, jakie istnieją w Szwajcaryi, Niemczech i innych państwach i ustanowienie instytucyj do informowania wychodźców. Wnioski te wkrótce przedłożę Izbie. Na razie zaś ograniczę się do małego żądania. Przedtem jednak położyć jeszcze muszę nacisk na to, że przynajmniej należy poczynić kroki przygotowawcze i całą kwestyę przestudyować, że należy wezwać konsulaty do przedłożenia szczegółowych sprawozdań, któreby służyły za materyał do studyów nad tą kwestyą, że wreszcie należy rozważyć, jakich trzeba jąć się środków, aby opanować ruch emigracyjny i zorganizować go na pożytek dla państwa.

Tymczasowa moja rezolucya opiewa: „Wzywa się rząd, aby kwestyę wychodźtwa wziął pod ścisłą rozwagę, zbadał położenie wychodźców za granicą i odpowiednie wnioski jak najprędzej Izbie posłów przedłożył."

Mowa dr. Wielowieyskiego zyskała ogólny poklask całej Izby, a dr. Rutowski poparł przedłożone rezolucye, podnosząc tę okoliczność, że bardzo wielu wychodźców wraca z Ameryki z zarobionym groszem, i przytoczył, że dobry robotnik w Ameryce Północnej w przeciągu 300 dni ma taki zarobek, że mógłby z niego żyć 2000 do 3000 dni. Wydając tylko część zarobku, składa resztę i myśli zwykle o powrocie i o zakupnie w kraju gruntu lub domku.

Święcenie niedzieli.

Wiec w sprawie święcenia niedzieli, który przed dwoma tygodniami obradował w lwowskiej sali ratuszowej, w całym kraju przychylne znalazł echo. Zewsząd posypały się pisma pochwalające myśl wiecu i popierające jego działalność. Wszędzie bowiem daje się uczuwać potrzeba święcenia niedzieli, wszyscy widzą, iż dotychczasowa ustawa państwowa o święceniu niedzieli jest niedostateczną, gdyż rozmaite dodatki ministeryalne wypaczyły zupełnie jej myśl pierwotną i dziś pod płaszczykiem ustawy, święcenie niedzieli nakazane przez przykazania Boskie i kościelne, nie jest obchodzonem. Fakt ten musi obrażać uczucie każdego katolika. Aby jednak myśl poruszona przez wiec, doczekała się w całej pełni urzeczywistnienia, musi pracę wiecu poprzeć całe nasze społeczeństwo. Słusznie też jeden z mówców, hr. Wojciech Dzieduszycki podniósł z naciskiem podczas obrad wiecowych, iż święcenie niedzieli powinno nasze społeczeństwo zacząć od siebie. Trudno bowiem wymagać od kupców katolickich, aby bezwarunkowo zamykali sklepy swe w niedzielę. Robią to wprawdzie niektórzy i z zadowolnieniem zaznaczamy, iż znany kupiec lwowski p. Leonard Solecki oświadczył już, że w niedzielę i święta nie będzie otwierał swego sklepu. Nie wszyscy jednak uczynić to mogą. Kupcy nasi są obciążeni nadzwyczaj wysokimi podatkami, płacą za swe lokale wysokie czynsze najmu, tak, że pilnie krzątać się muszą i wielu mieć kupujących, aby przynajmniej tyle zarobić, żeby uiścić podatki i czynsz za lokal. Nic dziwnego też, że każdy kupiec nie może i nie powinien tracić ani jednej godziny, podczas której mógłby mieć kupujących i grosz jakiś zarobić. Zresztą kupiec katolicki musi się liczyć także z konkurencyą żydowską. Z żalem musimy podnieść, iż u nas największe zakupna odbywają się zwykle w niedzielę. Panie nasze, które przez cały tydzień mają aż nadto czasu do porobienia wszelkich sprawunków, nie wiadomo dla jakich przyczyn odkładają tę czynność zwykle na niedzielę. W dzień ten więc wszystkie sklepy zapełnione są kupującymi. Od wielu kupców katolickich słyszeliśmy, że w ich sklepach największy ruch panuje w niedzielę, że w dzień ten najwięcej targują, a więc i więcej zyskują, niż w innych dniach tygodnia. Gdyby więc kupcy katoliccy zamykali sklepy swe w niedzielę, falanga kupujących przeniosłaby się do sklepów żydowskich — zyskaliby więc na święceniu niedzieli żydzi, a stracili katolicy. Dopóki więc osobną ustawą państwową nie będzie wzbronionem wszystkim kupcom bez wyjątku otwierać sklepy, dopóty trudno domagać się bezwzględnie od kupców katolickich, by sklepy dobrowolnie zamykali i dobrowolnie w skutek tego pozbawiali się znacznych dochodów.

Jest na to atoli jedna rada. Oto nasze społeczeństwo w przeważnej części szczerze katolickie, powinno poczuć się do obowiązku spełniania tych przepisów, które na każdego katolika wkładają prawa Boskie i kościelne. Każdy katolik powinien mieć to na oku, że niedziela jest świętem i że w dzień ten należy wstrzymywać się od wszelkich zajęć i pracy. Gdy w społeczeństwie całem poczucie tego obowiązku silne zapuści korzenie i gdy wszyscy wypełniając przepisy kościelne powstrzymają się od robienia w niedziele i święta sprawunków, wówczas kupcy katoliccy widząc, że w niedziele nie ma kupujących wcale, albo nadzwyczaj mało, będą mogli bez uszczerbku dla swego bytu materyalnego i bez obawy konkurencyi zamykać sklepy i będą mogli bez nakazu ustawy dać folgę swym religijnym uczuciom przez święcenie niedzieli i świąt uroczystych. Przeprowadzenie przeto uchwały wiecu leży w pierwszej linii w mocy samego społeczeństwa i ono powinno w tej mierze dać inicyatywę.

Wielce pożądanem byłoby także, aby w niedziele i uroczyste święta urzędnicy rządowi i autonomiczni nie byli zmuszeni pracować w swych biurach. W tym względzie wiele mógłby zdziałać JE. p. Namiestnik. Sprawa to trudna, gdyż bezwyznaniowe liberalne prądy zawsze jeszcze mają przewagę wśród sfer decydujących w Wiedniu i święcenie niedzieli, chrześcijańskiego święta, napotyka zawsze tam na opór. Znamy atoli p. Namiestnika, jako człowieka wysoce religijnego, szczerego katolika, więc też nie wątpimy, że zechce się tą sprawą zająć, a mając wielkie wpływy w Wiedniu, zdoła niezawodnie przeprowadzić myśl wiecu i urzędników w niedziele uwolnić od pracy. Gdy w rządowych biurach wprowadzonem będzie święcenie niedzieli, zaprowadzenie go w biurach władz autonomicznych nie napotka na żadne trudności i jeden z postulatów wiecu będzie urzeczywistniony.

KRONIKA.

Lwów 1 maja.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza kanonika Michała Pruchnickiego, gr. k. proboszcza w Turce, na zastępcę prezesa Rady pow. w Turce.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił zaproponować ministeryum oświaty do zatwierdzenia na zwyczajnego profesora anatomii opisowej w uniwersytecie Jagiellońskim, nadzwyczajnego profesora anatomii porównawczej dra Kazimierza Kostaneckiego. Katedrę anatomii opisowej miał dotychczas prof. Teichmann, ale opuszcza ją z powodu sędziwego wieku.

Posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności w Krakowie odbędzie się dnia 5 b. m. o godz. 12 w południe. Posiedzenie zagai zastępca protektora JE. dr. Julian Dunajewski, następnie przemówi prezes Akademii prof. Stan. Tarnowski. Sekretarz jeneralny dr. Smolka zda sprawę z czynności Akademii w ubiegłym roku i ogłosi nazwiska nowych członków, poczem nastąpi odczyt prof. dra Bolesława Ulanowskiego p. t.: „Wieś polska pod względem prawnym od XVIgo do XVIIIgo w." i ogłoszenia nagród oraz konkursów.

Obchody. Podobnie jak w innych miastach odbył się obchód rocznicy kościuszkowskiej w Pomorzanach. Na pamiątkę tej chwili wmurowano piękną tablicę na kościele.

Ze stowarzyszeń. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa techników naftowych odbędzie się w Drohobyczu dnia 20 maja rb. Zwyczajne doroczne zgromadzenie delegatów rady nadzorczej tow. „Rodziny" odbędzie się 6 maja.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Żywcu i zamiejscowa w Krakowie rozpisały konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

W Czytelni katolickiej odbędzie się w środę 2go bm. wieczorek deklamacyjno-muzykalny z programem należycie urozmaiconym. Współudział przyrzekły wybitne siły amatorskie. Każdy z członków czytelni ma prawo wprowadzić dwóch gości. Początek o godzinie 7.

W obronie prawdy. Trzej włościanie z Uhelny pod Stryjem, a mianowicie: Dmytro Mykietyn, naczelnik gminy, Tymko Hrycak członek miejscowej rady szkolnej i Tataryn członek gminy, upraszają nas o doniesienie, że śp. Marczek, nauczyciel w tej wsi, nie umarł wskutek ostrych upomnień inspektora Maryniaka, jak to niektóre dzienniki zaznaczyły, lecz wskutek apoplexyi, której przyczyną był silny przeciąg.

Z życia Leona XIII-go W jednem z pism włoskich znajdujemy następującą anegdotę: Przed kilku dniami Papież zapytał żartem któregoś ze swych lekarzy: „Ile mi pan jeszcze lat prorokuje?" Lekarz odpowiedział: „Ojcze św., jeżeli nie zajdzie jaki nieprzewidziany wypadek, to sądzę, że pięć lat można W. Św. zapewnić". „Pięć lat, zawołał Leon XIII, doskonale, a zatem dożyję wieku, który mi wyprorokował pewien Franciszkanin". Owym Franciszkaninem, o którym Ojciec św. wspomniał, był brat Antonio Marchi, zmarły przed trzema laty. Brat Antonio miał dziwny dar przepowiadania. Piusa IX go zapewnił, że będzie zajmował Stolicę Apostolską dłużej, niż lat 30. Kiedy wybrano Leona XIII-go, wielu kardynałów i biskupów widząc, jak nowy Papież jest wątły i słaby, wyraziło z tego powodu obawę wczesnej jego śmierci, lecz brat Antonio uspokoił ich mówiąc: „Nie bójcie się, Leon XIII będzie najmniej przez lat 20 dzierżył władzę papieską". Część przepowiedni brata Antonia spełniła się. Ojciec św. bowiem, mimo wątłego zdrowia, kieruje już lat 16 sprawami Kościoła.

Nekrolog. Dnia 24 bm. umarł w Dudyńcach koło Sanoka śp. Teofil Romer, przeżywszy lat 82. Całe życie poświęcił Ojczyźnie. Jako dziewiętnastoletni chłopiec odbył kampanię 1831 roku w randze podoficera legii nadwiślańskiej, w piętnaście lat potem za gorliwy udział w wypadkach roku 1846 skazany został pośmiertkowo na śmierć, po złagodzeniu zaś tej kary na 18 lat więzienia. Amnestya wróciła go rodzinie. Zamieniwszy szablę na lemiesz, oddał się rolnictwu, otoczony miłością ludu. W r. 1863 stracił w bitwie pod Borowem jedynego wtenczas syna a na poparcie powstania obrócił swój cały majątek. Złamany zawodami, dokończył teraz zasłużonego żywota.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się w następującym porządku: A) w seminaryach nauczycielskich męskich: w Rzeszowie dnia 28 maja; w Tarnowie dnia 11 czerwca; w Krakowie dnia 23 czerwca; w Tarnopolu dnia 19 czerwca: w Stanisławowie dnia 27 czerwca; we Lwowie dnia 7 lipca; B) w seminaryach nauczycielskich żeńskich: w Krakowie dnia 16 czerwca; we Lwowie dnia 16 czerwca; w Przemyślu dnia 7 lipca.

Koncert IV „Lutni" o programie czysto wokalnym z udziałem artysty p. Polaka, odbędzie się w drugi dzień Świąt Zielonych, t. j. dnia 14 maja bieżącego roku.

Robotnicy, świętujący dzień dzisiejszy, rzucili się o godzinie 2 na murarzy pracujących w „Grand hotelu", przy ulicy Karola Ludwika i przemocą chcieli ich zmusić do zaniechania roboty. Wskutek tego między pracującymi a świętującymi przyszło do bójki. Przybyła policya i wojsko. Kilku awanturników aresztowano.

Nabożeństwa w dniu 3 maja. W 103 rocznicę wiekopomnej Konstytucyi 3 maja odbędą się we Lwowie dnia 3 b. m. następujące nabożeństwa. W kościele OO. Bernardynów o godz. 10½, podczas którego śpiewać będzie Tow. śpiew. „Echo;" w kościele OO. Dominikanów staraniem młodzieży polskiej o godz. 9 rano; w kościele archikatedralnym ormiańskim o godz. 9 rano; w zborze ewangelickim na Zielonej o 9 rano; w świątyni izraelickiej na Żółkiewskiej o godz. 12 w południe, podczas którego rabin dr. Caro wygłosi kazanie.

Bractwo Najśw. Panny Maryi Łaskawej, Królowej korony polskiej obchodzić będzie 5 maja b. m. doroczną pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza pontyfikalnem nabożeństwem w archikatedrze lwowskiej w niedzielę dnia 6 b. m. i uroczystem zebraniem, które się odbędzie w sobotę 5 b. m. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 5 po południu. Program zebrania, prócz omówienia dotychczasowej działalności Bractwa, obejmuje referaty o kwestyach najżywotniejszych katolickiego życia obecnej chwili.

Awans majowy w armii. Ogłoszony w niedzielę awans majowy w armii jest najliczniejszym ze wszystkich awansów, ogłoszonych podczas pokoju. Trzech jenerałów dywizyi awansowało na jenerałów korpusu, ośmnastu zostało jenerałami dywizyi, czterdziestu dwóch pułkowników mianował Cesarz jenerałami brygady. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este mianowany komendantem 38 brygady piechoty w Budziejowicach. Arcyksiążę Fryderyk został jenerałem korpusu i pozostanie w Preszburgu, jako komendant 5 korpusu. Jenerałmajorem mianowany pułkownik Dylewski, były komendant 30 p. p. we Lwowie.

W pułkach galicyjskich mianowani zostali: Pułkownikami w piechocie: Kazimierz Zajączkowski 25 pp., Gustaw Denhoffer 95, Teodor Poliwka 89; w kawaleryi: Stefan Nachocki-Neudorf; w sztabie inżynieryi: Franciszek Wisneker; w służbie wewnętrznej: Franciszek Hassinger, zajęty w komendzie placu we Lwowie.

Podpułkownikami mianowani: Wiktor Dankl z jeneralnego sztabu do 11 p. ułanów, Artur br. Giesl-Gieslingen z jeneralnego sztabu do 3 p. ul. W piechocie: dr. praw Hipolit Podhorodecki 16, Kazimierz Wiara-Pomiankowski 14, Wawrzyniec Riedl 65, Alojzy Malicki 64, Teofil Urycki 89, Józef Szalay 90, Alfred Zifsa 40, Karol Manussi 13, Henryk Weinhoffer 45. W kawaleryi Karol Moschitz 12 p. drag., Artemont Weiss-Weissenfeld 10 p. drag.

Majorami mianowani: Edmund Kralisch szef sztabu 2 dywizyi piechoty, Norbert Catty, szef sztabu 30 dywizyi piechoty, Hugo Ubaldini, w komendzie 1 korpusu, Stefan Ljubicic, szef sztabu komendy twierdzy w Krakowie. W piechocie: Henryk Luksch 77, Wł. Jedynakiewicz 15, Fr. Scheiger 40, Ferd. Mayrhofer 57, Gustaw Kotowicz 56, Alojzy Nehlik 10, Alojzy Bier 77, Ernest Aulich 80, Mörk-Mörkenstein 20, Jul. Kosz 90, August Bosanac 58, Alfons Ruttner 37, Fr. Szulakiewicz 95, K. Schmid 57, Fr. Rizy 55, Paweł Lippa 40. W kawaleryi: H. Sieber 5 uł., Robert Delene 10, dr. Svetozar Dawidow 2 uł.

Kapitanami I klasy mianowani: Jan Richter z jen. sztabu do 80 p. p., Jurystowski Wiktor 11 p. art., A. Pietraszkiewicz 11 p. uł., Tadeusz Jordan Rozwadowski 10 p. art. W piechocie: A. Jemric 15, E. Richter 95, L. Höfner 10, Manell 45, Rob. Gruszecki 75, J. Fux 89, Rud. Steindl 77, Nemec 77. A. Richter 30, J. Hübner 30, H. Mostowski 80, S. Rozwadowski 75, K. Kyros 13, W. Laubenfeld 20, B. Meese 57, E. Schlögel 80, W. Sawerus 20.

Kapitanami II klasy Kazimierz Pietrzykowski 66, Rudolf Teigner 57, Jakób Sare i J. Bujak 56, W. Sanojca 58, K. Ullman 57, J. Muzyka 10, J. Kohn 15, Józef Korny 13, E. Pellizaro 55, A. Wakanowski 30, Jar. Slacki 89, A. Szaszecki 41, F. Zypfel 57, H. Kostyków 41, J. Schindler 10, B. Dattner, G. Grozik i M. Klemensiewicz 20, Mittendorfer 80, E. Metten 77, Salomon Friedberg 30, A. Bilek 9, K. Ruziczka 24, G. Cramer 95, J. Wolff 80, A. Knapp 58, Wł. Wyszyński 40, G. Schubert 13, Löschnet 77, K. Dworzak 24, Fran. Höckendorfer 90, Ign. Pamfilli 89, Alb. Teffel naucz. w szkole kad. w Łobzowie, Zyg. Grabowski 54, Art. Hann 86, Wojc. Schneider 40, Gust. Gottwald 13, Franc. Janeczek 16, Kar. Lerch 15, Lud. Holzhausen 45, Rud. Lippert 24, Art. Holaschke 41, Edw. Wimmer naucz. szkoły kad. w Łobzowie, Tom. Benes 20, Ern. Grünfeld 80, Edw. Bezdiczka 9, Jul. Beran 55.

Porucznikami w piechocie: Virgil Hanny 30, Ludwik Krasnodębski 85, Ludwik Keler 57, Józef Pospischil 45, Wiktor Eichler 77, Oskar Höhnel 80, Henryk Schönhaber 56, Teodor Kleinwächter 56, Wiktor Skulina 55, Rudolf Hoffman 40, Edmund Lazar 57, Franciszek Russina 57, Adam Komorowski 90, Ferdynand Penhans 30, Rudolf Unger 40, Adolf Wurm 95, Józef Pollak 90, Arnold Truksa 20, Józef Feit 10, Tytus Lotsky 15, Józef Herrmann 57, Kazimierz Nagórecki 56, Edm. Hauser 9, Franciszek Morawetz 24, Walenty Nowak 89, Edward Zlatohlavek 95, Józef Krannich 80, Ludwik Materna 15, Adolf Boxmann 10, Teodor Praschak 58, Franciszek Schindler 89, Albin Böhm 20, Karol Fuglewicz 56, Stanisław Springwald 15, Władysław Zalewski 80, Hugo Fleischmann 10, Dhrist, Schwenn 58, Otto Jakób 55, Wal. Schreyer 40, Rudolf Babor 55, Józef Roschauer 20, Elemer Żuławski 12, Wacław Wüst 77, Edward Bluha 9, Wacław Trunecek 89.

Podporucznikami w piechocie: Sielvogl Wiktor 25, Amand Kiepach 58, Ernest Neubauer 77, Ernest Lieball 85, Herman Vandas 89, Kazimierz Böhm 90, Józef Polivka 89, Rudolf Jerzabek 55, Adam Swieżawski 17, Jan Bartmański 100, Emanuel Hulik 80, Fryderyk Lux 20, Erwin Tauschek 58, Józef Bily 15, Kazimierz Zeller 95, Leo Bernatzik 58, Adolf Hübner 9, Artur Beyer 56, Kazimierz Hofrichter 10, Józef Marle 41, Ludwik Graf 55, Józef Wit 13, Józef Strohl 89, Maksymilian Larisch 77, Ignacy Neuwirth 30, Jędrzej Beyerl 41, Ryszard Schega 8?, August Dratva 57, Stefan Czmelik 24, Wacław Kasper 23, Wiktor Tangl 20, Kazimierz Hrach 10, Antoni Nekula 55, Edmund Kaiser 56, Franciszek Steindl 58, Otto Lorenz 45, Rudolf Fehohl 77, Władko Uzoniac 15, Robert Schroll 80, Rudolf Golz 30, Rajmund Howadik 95, Gustaw Enders 45, Jarosław Indrak 9, Korn Friedel 13, Edw. Häusler 40, Rudolf Michaly 102, Leo Krischker 20, Kazimierz Steiner 89.

W strzelcach. Kapitanami I kl.: Fryderyk Erben 30, Jakób Radl 13.— Kapitanami II kl.: Robert Stohlawetz 30, Wacław Sokol 13. — Porucznikiem Józef Willkomm 4. — Podporucznikami: Edmund Kaiser 30, Wilhelm Ramsch 4, Rudolf Schimann 16, Fryderyk Paroubek 13 i Wiktor Kurowski.

W kawaleryi. Rotmistrzami II kl.: Jan Roller 13 dragonów, Jan Schilling 1 ułanów, Feliks hr. Thun Hohenstein 9 drag., Karol Maczak-Ottenburg 8 uł., Maurycy Steinitzer 13 uł., Konstanty Dydyński-Martynowicz 11 drag., Stanisław Ursyn-Pruszyński 7 drag. Zygmunt Micewski 5 uł., Józef Zubrzycki 4 uł., Gustaw Kuhn 8 drag., Gottfried Rodt 6 uł.— Rotmistrzami II kl.: De la Renotière Kriegsfeld 11 uł., Karg-Bebenburg 9 drag., Włodzimierz Rolle 8 uł., Klemens Liewald 6 uł., Ludwik Nemling 13 uł, Józef hr. Koziebrodzki 1 uł., Artur Wraubek 9 drag., Marek Madejski 3 uł. — Porucznikami: Jan Umlauf 9 drag., Aleksander Jasiński 7 uł., Fryderyk Baillou 9 drag., Stanisław Janota-Bzowski 1 uł., Karol br. Egger 2 uł., Rauber-Rauhenburg 9 drag., Stransky 9 drag., Benjamin hr. Romer 2 uł., Wiktor d'Hopp 3 uł., Piotr Miłaszewski 6 uł. — Podporucznikami: Jul. Baczvarz 5 uł., Mil. Maksymowicz 6 uł., Franciszek Weigel 6 uł., Emeryk Lichtenstein 7, Henryk Herberstein 1, Jan Kleinod 11, Wacław Stluka 13, August Kernarek 2, Mieczysław Kozicki 6, Leon Herzogenberg 3 uł., Alfred Łaszowski 2 uł.

W artyleryi. Kapitanami I klasy: Fr. Schatz 1, Franciszek Ruprecht 1, Ignacy Madeyski 11, Karol Niemiłowicz i Aleksander Wocelka 5. — Kapitanami II kl.: Hugon Machaczek 1, Ferdynand Hellmich 2.— Porucznikami: Władysław Bażan 10, Robert Falk 2, Antoni Laster 11, Adolf Rosmanith 2, Henryk Buchta 2, Jan Romer 11, Franciszek Wolf 10, Gustaw Marx 3, Jan Kleemann 2, Gustaw Moser 1, Alf. Jandera 20.

Odczyt o Chopinie. Z Brukseli piszą:

Leopold Wallner, Kijowianin, miał wczoraj w gościnnych salonach panny de Smet prześwietny odczyt o Chopinie ze współudziałem nadwornej pianistki panny Hoeberechts.

Wtajemniczony w najmniejsze szczegóły życia naszego poety-muzyka, znając dokładnie prace wszystkich jego biografów, począwszy od Heinego, Liszta, Sands, Schucha, Schumana, Riemana, aż do naszego nieodżałowanego Karasowskiego; przestudyowawszy z całą krytyczną wiedzą wszystkie jego utwory pod względem myśli, natchnienia, psychologicznych wrażeń i uczuć, pod względem konstrukcyi, formy i stylu — potrafił Wallner w dwugodzinnej pogadance streścić żywot Chopina i stanowisko jego w dziejach literatury muzycznej.

We wstępie odczytu rzucił Wallner okiem na przeszłe swoje odczyty; wspomniał o narodowościowym pierwiastku, który gra rolę w ocenie utworów Schuberta, Webera, Mendelsohna. Dziewiąta symfonia Beethowena wzniosła się nad wszelkie narodowe oddźwięki: jest ona głosem całej ludzkości, wyrazem bólów i radości, poematem nieśmiertelnego ducha. W Schubercie nuta narodowa, styryjska, tyrolska, rozbrzmiewa w całej naiwnej prostocie. Weber jest przedstawicielem germańskiego romantyzmu północy, „Freischütz" jest kmiecą melodyą pełną tematów ludowych. Mendelsohn jest bardziej kosmopolitą. Jego „Noc Walpurgowa" ma wszelako zakrój ludowy.

Chopin pierwszy wprowadza pierwiastek słowiański do świata fortepianu. Polonezy Ogińskiego skromne, rzewnie proste, są kolebką ludowej muzy Chopina. Nutę ludową rozszerzył, rozpieśnił do niezuanej dotąd potęgi. Idzie więc prosto do serca. Największy harmonista świata tonów, podług Schuberta i Schumana, jest Chopin jednocześnie mistrzem niezrównanej formy. W ostatniem dziele Riemana jego „24 Etudes" są pod względem pedagogicznym wyżej stawione, aniżeli podobna kompozycya Clementiego.

Chopin jest ojcem muzyki czysto fortepianowej: najlepsze jego utwory są tylko na fortepian. Kilka kompozycyi orkiestrowych ma mniejszą wagę.

Nie mamy zamiaru rozwodzić się nad biograficzną stroną odczytu Wallnera. Życie Chopina, jego kochania należą do historyi. Nazwiska Sandowej i Delfiny Potockiej zrosłe są z aureolą niezrównanego mistrza. Z wielkim taktem, z głęboką erudycyą, z prawdziwem wzruszeniem streścił przed oczarowanymi słuchaczami obojej płci cały poemat tego żywota, po którym pozostały prawdziwe pomniki muzyczne; dlatego jego melodye przeszły w krew jego pokoleń.

Niezmiernie ciekawym szczegółem w odczycie Wellnera było porównanie między „Trystanem" i „Izoldą" Wagnera a „Mazurkami" Chopina. Odegrawszy jedno i drugie na fortepianie, wywołał między obecnymi muzykami prawdziwe zdumienie.

Panna Hoeberechts z prawdziwą maestryą wykonała „Sonatę" op. 35 z nieśmiertelnym marszem grobowym, „Preludyę" op. 28 (numer 15), zwaną „Goutte d'eau" a napisaną na wyspie Majorce w epoce sandowskiej podczas smutnego dnia, gdy kropla deszczu jedna po drugiej spadała cicho na próg domu podczas chwilowej wycieczki bożyszcza poety tonów w góry. Utwór ten jest poematem niepokoju kochanka. „Etude en sol maj.", zwaną „Touches noires", odegrała panna H. na samych czarnych klawiszach. „Polonaise-Fantaisie" op. 61 i „Walc" op. 42 zakończyły ten pamiętny wieczór w poważnych salonach panny de Smet, znakomitej artystki i protektorki artystów.

O Morskie Oko. Deputacya sejmu złożona z marszałka ks. Sanguszki, członka Wydziału kraj. dr. Szczaka i ks. Jerzego Czartoryskiego była wczoraj u Cesarza na audyencyi i przedłożyła Monarsze sprawę Morskiego Oka. Cesarz zapewnił członków deputacyi, iż każe sprawę tę dokładnie zbadać. Następnie rozmawiał Cesarz z członkami deputacyi, wypytywał się ich o postępy wystawy i ponowił obietnicę przyjazdu.

Słuszne skargi kupca. Zapisać warto następujący urywek z rozmowy między jednym z naszych kupców a jednym z dziennikarzy. Kupiec mówił:

— A ileto razy, proszę pana, wpadnie do sklepu taki niby-złoty młodzieniec, otworzy drzwi na oścież, nie zamyka ich za sobą, staje przy kontuarze w kapeluszu i...

— Za granicą w większych miastach prawie nigdzie nie odkrywają głowy w miejscach publicznych: w sklepach, kawiarniach itd.

— A przecież i nam nie chodzi o to, czy ten pan zdejmie kapelusz czy nie. Zresztą co za granicą, to nie u nas. Niech pan obejdzie nasze sklepy chrześcijańskie... prawie w każdym wisi wizerunek jakiego Świętego. Bo my, panie, zawsze zaczynamy: w imię Boże!

— No, tak...

— Różni wprawdzie bywają kupujący. Różnią się nietylko wyznaniem, ale i wychowaniem. Nie możemy żądać od wszystkich wyznawania jednej i tej samej religii... ale dobrego wychowania możemy się spodziewać.

— Zapewne.

— Tymczasem pragnąłbym, żebyś pan był kiedy świadkiem, jakto goście zachowują się w sklepach u nas. „Kupiec? Co to jest kupiec? To nic!.." Traktują nas jak kramarzy, mających na celu jedynie korzyść własną. A przecież... należałoby się nam — nie powiem już zachęta czynna, bo to się samo przez się rozumie, ale — jakieś uznanie, wyrażone przez zachowanie grzeczności, przez traktowanie nas jako takich, którzy przecież ogółowi są pożyteczni!

— Zapewne...

— Tak, panie! Należy nam się to, ale napróżno wyczekujemy. A ta nasza złota, a właściwie talmigoldowa czy aluminiowa (to tańsze) młodzież nie może się zdobyć na grzeczne zachowanie się w sklepie wobec właściciela, a co gorsza, brutalnem swem zachowaniem się często obraża pracujących, nie wyłączając kobiet.

Welocyped wodny wynaleziono obecnie w Anglii. Nazywa się on tam *Pneumatic Cycle Raft* i podobno dość już jest używany. Budowa jego jest następująca: Tylne koło ma szprychy zaopatrzone w małe łopatki blaszane, a na obwodzie przedniego znajduje się metalowy ster w formie jakby skrzydeł osłaniających je. Taki rower przymocowuje się następnie do pewnego rodzaju czółna, składającego się właściwie z dwóch podłużnych balonów, wypełnionych powietrzem i połączonych ze sobą stalową poprzeczką. Koła roweru, które znajdują się pośrodku, zanurzone są nisko w wodzie, kiedy więc cyklista wprawi w ruch korbę, koło tylne popycha cały statek naprzód. Koło przednie czyli sterowe przy jeździe na wodzie nie porusza się a służy tylko do kierowania. Welocyped wodny więc jest to lekkie czółno, poruszane za pomocą koła z łopatkami, podobnie jak małe parowce, tylko w tym wypadku parę zastępują nogi człowieka siedzącego na koziołku rowera. Z balonów utrzymujących rower na wodzie łatwo można powietrze wypuścić, zwinąć te gutaperkowe najczęściej worki w mały, lekki pakunek, a wtedy rower służyć może równie dobrze jak każdy inny do jazdy na lądzie. Wynalazek ten ułatwi cyklistom podczas podróży przebywanie małych przestrzeni wodnych. Wprawdzie na razie rower-czółno porusza się na wodzie dość powoli, ale zaprzeczyć się nie da, że ma on przyszłość przed sobą i że udoskonalenie jego pójdzie zapewne szybkim krokiem.

Niewdzięczny telegraf. Brunświcka gazeta krajowa („Braunschweigische Landeszeitung") opowiada następującą anegdotę historyczną, za której prawdziwość ręczy:

Ostatni książę Brunświcki kazał na swój koszt dokonać połączenia telegraficznego między Wrocławiem a zamkiem swoim w Sibyllenort. Gdy roboty zostały ukończone, książę zapragnął zwiedzić urządzoną w zamku stacyę telegraficzną i przybył tam pewnego dnia. Objaśnień udzielił mu miejscowy telegrafista, pragnąc zaś naocznie okazać księciu działalność aparatu, za jego zezwoleniem zatelegrafował do stacyi we Wrocławiu:

„Jego Książęca Wysokość zwiedza właśnie po raz pierwszy tutejsze bióro telegraficzne i znajduje się w pożądanym stanie zdrowia."

Po paru minutach dzwonek aparatu zadzwonił zwiastując, iż nadchodzi odpowiedź.

Telegrafista począł odwijać pasek papieru i czytać:

„Bardzo dobrze, ale"... — i tu się zająknął.

— No? — spytał książę.

— Kiedy... ja... Jego Książęca Wysokości...

— Czytaj pan! Nakazuję panu!

„... Ale co nas to obchodzi?" — dokończył telegrafista.

Od księdza Leona Pastora, posła do Rady państwa, otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

W numerze 97 *Przeglądu* z dnia 28go kwietnia 1894 r. w telegramach podaną jest wiadomość następująca: „Ks. Pastor żądał, aby księżom wypłacano „dodatek do płacy po 10 złr. miesięcznie".

Konstatuję niniejszem, że żądania takiego nie stawiałem, że żadnego dodatku dla księży nie żądałem — i tylko przy rubryce „zaopatrzenia urzędników", przemawiałem, aby na przyszłość, aż do uregulowania płac urzędników, miasto zapomóg, udzielano urzędnikom t. zw. „Subsistenzzulage" — t. j. stały miesięczny dodatek do pensyi, jakto i oficerów ma miejsce.

Z wysokiem poważaniem *ks. L. Pastor*, poseł do Rady państwa.

(Do tych sprostowań ks. Pastora dodać musimy, że telegramy nasze układa biuro korespondencyjne. Dobrzeby więc zrobił ks. Pastor, żeby zamiast przesyłać nam sprostowania, udał się do biura korespondencyjnego i tam poprosił, aby dokładniej jego mowy streszczano. Dla nas bowiem jest to rzeczą ambarasującą nieustannie z powodu drobnych szczegółów zamieszczać sprostowania. *Przyp. Red.*)

Zmarli. Stanisława z Dulębów Pawłowska, wdowa po referencie galicyjskim. Banku hipotecznego, zmarła we Lwowie w 39 roku życia. — Bolesław Swoikien, (emigrant z roku 1863), były właściciel dóbr na Litwie, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 12, w poł. + 17° R. Bar. 760. Pogoda.

Metamorfoza.

Stara kokietka: Mój Boże, dawniej mężczyźni byli dla kobiet daleko więcej uprzejmi!

Pan: Tak, tak, ale też kobiety były wtenczas daleko młodsze.

Rozmaitości.

— **Stenografia w szeregu wieków**. Oszczędność czasu we wszystkich dziedzinach pracy jest cechą epoki, w której żyjemy. Wszystko dziś bywa dokonywane z gorączkowym pośpiechem, jakby w myśl zasady, że czas to złoto. Nic też dziwnego, że w wieku telegrafów, telefonów i kolei starano się pismo zwykłe do tego stopnia skrócić, aby piszący mógł dążyć bez trudu za mówiącym. Powstała ztąd stenografia czyli pismo ścieśnione, w którem głoski oddzielne doprowadzono do form możliwie najprostszych, najłatwiejszych do graficznego utrwalenia ich na papierze.

Stenografia nie jest bynajmniej metodą nową. Przeciwnie sięga ona czasów przedchrześcijańskich. Wówczas miała charakter indywidualny; prawdopodobnie było tyle systemów stenograficznego pisania, ile piszących.

Za „urzędowego" jednak — jeżeli tak wyrazić się wolno — stenografa uważać należy Marka Tulliusza Tyrona, niewolnika Cycerona, który go dla niezwykłych zdolności pisarskich obdarował wolnością. Tyron spisywał mowy i dzieła Cycerona, posługując się systematycznemi skróceniami, które jako *notae ciceronianae* częściowo przechowały się aż do naszych czasów. System Tyrona, jakkolwiek polegał na skracaniu słów, był niedokładny, a wymagał wielkiego wysiłku pamięci, gdyż słowa powtarzające się często pisał jednym znakiem. Było to więc poniekąd pismo hieroglificzne.

W naszych czasach najpierw Anglia poznała potrzebę stenografii (Pitman Taylor). Samogłoski były [illegible] dodawanie przecinków i haczyków. Taki sam charakter noszą dwa dawniejsze polskie systemy Krupskiego i Pysza. System Pysza jest właściwie angielskim systemem Taylora, zastosowanym do pisowni polskiej. Dodać należy, że i dzisiejszy system francuski Duployer'a podobnemi oznacza się cechami.

Twórcą stenografii postępowej, t. j. o ciągach w kierunku pisma zwyczajnego, jest Bawarczyk, Gabelsberger. Wystąpił on na początku bieżącego stulecia ze swoim systemem, opartym na alfabecie łacińskim, gdyż znaki jego są częściami liter łacińskich. Zawisłość od wiersza sprowadza tę niedogodność, że bez zaznaczenia linii pismo niełatwo może być odczytanem. Trzeba, zaiste, wytrwałości Niemca, aby się uczyć stenografii Gabelsbergera, najwięcej po dziś dzień rozpowszechnionej w Niemczech południowych i Austryi.

Gdy w roku 1841-ym berlińczyk Stolce wystąpił z systemem, ujętym w reguły ściślejsze, chcieli i zwolennicy Gabelsbergera swój system udoskonalić. Zwołano w roku 1857-mym kongres do Drezna, na którym wiele niedokładności usunięto. System Stolcego był początkowo trudniejszy, niż Gabelsbergera, ale go z czasem znacznie uproszczono, a uproszczonemu nadano nazwę „Neu-Stolce", gdy dawny nazwano „Alt-Stolce". Nadto powstała jeszcze trzecia frakcya, która używać zaczęła systemu t. zw. „Mittel-Stolce". W roku 1860-ym wystąpił Arends z oryginalnym swoim systemem, który się tą dobrą stroną, że zużył zupełnie cieniowanie znaków, ale za to formuje reguły bardziej zawikłane. Wspomnieć jeszcze należy o Wiedeńczyku Faulmanie, który stworzył system wielce podobny do gabelsbergerowskiego. Cieniowanie znaków bardzo tu jest częste, co utrudnia symboliczne wyrażanie samogłosek i szybkie pisanie.

Istnieje jeszcze kilkanaście systemów, z których na wymienienie zasługują: Rollers, Lehmann, Schreya i w. i. Wszystkie jednak odznaczają się zawikłanemi regułami, wskutek czego bardzo mało mają wartości praktycznej. Prym dotychczas trzymają systemy Gabelsbergera i Stolcego.

Twórcami nowoczesnej stenografii polskiej są: Poliński, Olewiński i Jankowski. Wszyscy trzej naginają system Gabelsbergera do warunków pisowni polskiej. Polińskiemu należy się palma pierwszeństwa, jego bowiem system najczęściej u nas znalazł zastosowanie.

Pragnący bliżej zapoznać się z ostatniemi zdobyczami stenografii znajdą je w organie specyalnym *Stenograf*.

Na zakończenie należy się słówko o systemie stenografii polskiej inżyniera Sucheckiego z Wiednia. Nim jeszcze Onaś wystąpili ze zdaniem, że dla Słowian potrzeba systemu oryginalnego, nie zaś naśladownictwa niemieckiego, wystąpił już inżynier Suchecki z broszurą, wydaną w Pradze w r. 1856 p. t. „Systemata polska, złożona podług organizmu języka polskiego". Był to pierwszy stenografii, o tyle niekompletny, że nie obejmował nauki o skracaniu słów. Trzecie wydanie zawiera już całkowitą naukę stenografii. Ustawianie znaków metodą Sucheckiego odbywa się według zasad, układających ich spamiętanie, wskazując pojęcie na składach prostych i jasnych, nadto jest niezawisłą od linii wierszowych, kombinacye wreszcie znaków spółgłoskowych są wyraźne i nie dwuznaczne.

Sport.

Wyscigi konne w Wiedniu.

Dzień trzeci 19. kwietnia. Z odbytych siedmiu biegów, w których stosunkowo mało koni udział brało, bo zapaśników odstraszał tor twardy wskutek ciągle trwającej posuchy, jeden tylko wzbudził prawdziwe zajęcie, a mianowicie: „Bieg wiosenny", nagroda 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich i starszych; meta 1200 mtr. P. M. v. Blaskowits'a ogier gniady 4 l. „Clifford" po Gunnesbury od Cabale 1. Br. Z. Uechtritz'a ogier kaszt. 6 l. „Benczur" 2. Zwycięzca „nagrody Przedświtu" w niedzielę 15 b. m. barona G. Springera ogier gn. 4 l. „Overt" był trzecim; ten wynik biegu był wielką niespodzianką. Totalizator płacił 21 za 5. Z zapisanych 14 koni biegało 7.

Dzień czwarty 22 kwietnia. Po deszczu tor wyścigowy zmiękł, wskutek czego zaraz zwiększył się udział koni w pojedyńczych biegach. „Bieg pierwszy Handicap" 2000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, meta 1200 mtr. wygrała P. F. Scazighiny klacz gniada 3 l. „Pearless" po Insulaire od Peeres (50 klg.). Drugim był ogier gniady 3 l. P. A. Dreher'a „Magat" 49½ kg) Biegło koni 12, zapisanych było 37. Totalizator płacił 44 za 5. Najważniejszym biegiem tego dnia był tak zwany „wolny Handicap" (Freies Handicap) nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1600 koron drugiemu, 400 koron trzeciemu koniowi, dla koni 3-letnich; meta 1600 mtr. Z mianowanych 50 koni biegało 14. P. W. Schindler'a klacz kaszt. „Schneewittchen" po Doncaster od L'Eclair'a (49 kg) 1. Dra E. Russo ogier kaszt. „Detective" (55½ kg.) 2. Totalizator płacił 68 za 5. W tym biegu też biegał hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa ogier gniady „Smok", znany z toru lwowskiego, gdzie w roku przeszłym biegł jako dwulatek dwa razy, i dwa razy był drugim, oba razy pobity przez „Panamę"; w tym roku niedopisał, bo nie zdołał nawet zdobyć miejsca; jakkolwiek galopy przygotowawcze przed wyścigiem, robiły tak dobre wrażenie, że dzienniki wiedeńskie zwracały nań uwagę, wyrażając się o nim bardzo pochlebnie. „W biegu myśliwskim" (Jägerhaus-Steeple-chase) nagroda 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi meta 4000 mtr. biegały tylko dwa konie. P. K. v. Geist ogier kaszt. 4 l „Rubel" po Ruperra od Henriette wygrał z łatwością przeciw ks. F. Auersperg'a og. gn. 5 l. „Solitaire".

Dzień piąty 24 kwietnia. Z siedmiu biegów tego dnia odbytych najważniejsze były: „Nagroda Kisbera" 6000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich; meta 1600 metrów. Mianowanych koni 10, biegało koni 6. Br. Z Uechtritza og. kaszt. „Kozma" po Balvany od Kisbeske 1, br. N. Rothschilda og. kaszt. „Lindenberg" 2 Totalizator płacił 14 za 5. W tym biegu biegał też p. F. Scazighino og. kaszt. „Puchner," tym razem jednak niefortunnie. „Nagroda rządowa" 20.000 koron zwycięzcy, 1500 koron drugiemu, 500 trzeciemu koniowi, dla 4 letnich i starszych ogierów, będących na sprzedaż dla ministeryum rolnictwa na stadniki rządowe, meta 2400 metrów. P. E. v. Blaskovitsa og. kaszt. 4-letni „Virad" po Doncaster od Basset I, b. A. Rothschilda og. kaszt. 4-letni „Patriot" 2, p. A. Drehera og. kaszt. 4-letni „Zweifel" 3. Z zapisanych 10 koni biegało 7. Przy końcu biegu „Virad" i br. G. Polmaniczkyego „Vocativus" stoczyły zaciętą walkę, wśród której ten ostatni rzucił się na „Virada" przycisnął go do płotu i nawet go ugryzł zębami. W skutek tego jeździec „Virada" założył protest i nagrodę przyznano „Viradowi" — jakkolwiek obydwa zrobiły martwy bieg t. j. równo przybyły do mety. — „Vocativus" zaś został „dyskwalifikowany" Totalizator płacił 36 za 5. W biegu tym brał też udział z Niemiec, kap. R. Spiekermann og. kaszt. 5-l „Friedsgesell" ale nie zdołał zdobyć miejsca. C. k. ministeryum rolnictwa nie zakupiło zwycięzcy, bo jednooki.

* * *

Sprostowanie. W nrze 95 „Przeglądu z dnia 26. kwietnia w rubryce „Sport" mylnie podaliśmy nazwisko hr. Potockiego powołanego przez c. k. ministeryum rolnictwa do komisyi mającej prowadzić ewidencyę stadników czystej krwi. W skład tej komisyi wszedł nie hr. Artur, lecz hr. Oskar Potocki z Baczacza.

* * *

Program drugiego dnia (18 czerwca) tegorocznych wyścigów we Lwowie, jest następujący: 1) popis w skakaniu koni wierzchowych o trzy nagrody honorowe, 2) wojskowy bieg myśliwski, o nagrodę honorową: 800 koron pierwszemu koniowi, 400 drugiemu, meta około 3600 mtr. 3) oficerski bieg myśliwski o nagrodę 700 koron pierwszemu, 200 drugiemu koniowi, meta 3200 mtr. 4) gonitwa myśliwska o nagrodę honorową, meta około 6000 mtr.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń dnia 1 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prasowej oświadczył minister spraw wewnętrznych Bacquehem, że rząd nie może pozwolić na swobodny kolportaż, gdyż przez to dałoby się możność szybszego i większego rozpowszechniania takich czasopism, które obrażają uczucia religijne i moralne i zakłócają spokój. Natomiast, aby umożliwić każdemu wydawanie czasopism peryodycznych, gotów jest rząd uwolnić wydawców od składania kaucyi. Co się tyczy zastrzeżonego politycznej władzy krajowej prawa udzielania pozwolenia na wydawanie czasopism, gotów jest rząd również zgodzić się na to, aby pozwolenie to nie mogło być odmawiane nikomu, kto wedle postanowień ustawy przemysłowej uprawniony jest do samoistnego prowadzenia przemysłu.

Następnie minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadczył, że zasadniczo nie może rząd zgodzić się na zniesienie postępowania objektywnego, gdyż w takim razie przestępstwa prasowe byłyby bezkarne. Doświadczenia wielu lat wykazały, że pod sądami przysięgłymi nie można się spodziewać skutecznego ścigania subjektywnego tych przekroczeń i że postępowanie objektywne jest jedynym możliwym środkiem ochronnym. Pozostaje więc tylko jedna droga t. j. pewne ograniczenie postępowania objektywnego, które jednak mogłoby nastąpić równocześnie z ograniczeniem judykatury sądów przysięgłych w wielu wypadkach przystępstw prasowych. Zresztą zgadza się rząd na to, ażeby przy konfiskatach podawano na żądanie redakcyi bezwłocznie ów ustęp, dla którego konfiskata nastąpiła.

Wiedeń 1 maja. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu obradowało nad budżetem ministerstwa skarbu. Z zadowolnieniem przyjęli zebrani posłowie do wiadomości, iż Namiestnictwo galicyjskie w porozumieniu z dyrekcyą skarbu wydało instrukcyę dla inspektorów podatków w sprawie fasyi. Instrukcya ta może być bardzo dobrą, jeżeli tylko inspektorowie ściśle będą się jej trzymali. Następnie omawiano sprawy podatkowe i sprawę solną, przyczem podnoszono zatalenia na bezwzględne ściąganie podatków od ludności wiejskiej na przednówku.

Na mówców w pełnej Izbie wyznaczono pp. Pinińskiego, Wielowiejskiego i Weigla i uchwalono wybrać komisyę nieustającą dla zbadania sprawy przedłużenia przywileju banku austro-węgierskiego. Do komisyi tej weszli pp. Kozłowski, Rosenstock, Rutowski i Weigel.

P. ks. Kopyciński złożył na ręce prezydyum Koła następujący wniosek:

„Ponieważ Polakom na Szląsku na mocy prawa bożego i przyrodzonego i na mocy ustaw zasadniczych przysługuje prawo normalnego rozwoju narodowego życia, a tem samem i prawo, by język polski równorzędne zajmował stanowisko z językiem niemieckim, a tego prawa ciągle i z całą bezwzględnością, niemiecka, przypadkowa w krajowym rządzie większość im odmawia; ponieważ język polski w sądach tylko tolerowany, a w szkole zupełnie upośledzony bywa, tak, że synowie Polaków po ukończeniu gimnazyum po polsku mówić zapominają, chociaż na Szląsku 33 procent, a w księstwie cieszyńskim 80 procent ludności tworzą Polacy, ponieważ niemieccy posłowie ze Szląska, którzy zawdzięczają swe mandaty sztucznej ordynacyi wyborczej, na odbytej konferencyi uchwalili rezolucyę tej treści, iż ustawy i instytucye Szląska dają dostateczną gwarancyę zaspokojenia kulturnych potrzeb całej szląskiej ludności, bez różnicy narodowości, i że wszelkie wymagania, zmierzające do naruszenia niemieckiego stanu posiadania na Szlązku, należy odeprzeć z całą stanowczością, Koło polskie uchwala: „Wzywa się komisyę parlamentarną do przedłożenia Kołu w jak najkrótszym czasie środków, jakich użyć należy, ażeby polskiej ludności na Szląsku dopomódz do możności prawidłowego zaspokajania swych narodowych potrzeb". Nad wnioskiem tym na posiedzeniu wczorajszem nie obradowano.

Wiedeń 1 maja. Bastówka robotników zajętych przy budowlach, jest ogólna. Bastujący murarze i inni ludzie nie mający zajęcia, urządzali wczoraj tłumne pochody na przedmieściach Hernals i Ottakring, patrząc, ażali gdzie przy budowlach nie pracują. Po południu przyszło do starcia z policyą na Ottakringu. Bastownicy chcieli bowiem przemocą zmusić do przyłączenia się do strejku ludzi, zajętych przy budowie nowego browaru w Ottakringu. Jeden z bastowników zachowywał się bardzo gwałtownie, policya przeto aresztowała go. Z tłumu poczęto rzucać kamieniami na policyę i raniono jednego policyanta. Policyanci dali kilka strzałów alarmowych i ranili lekko przechodzącego tamtędy nauczyciela muzyki i jakiegoś woźnicę. Potem przyszło jeszcze w kilku miejscach do wielkich zbiegowisk. — Excendenci wyprawiali wielkie hałasy, gwizdali i wrzeszczeli. Najwięcej krzyków robiły dzieci. Kilka takich zbiegowisk rozpędziła policya i aresztowała kilkanaście osób. Wieczorem spadł deszcz rzęsisty i położył kres dalszym wybrykom.

Urzędowy raport policyjny o tych ekscesach konstatuje, że trzech policyantów, którzy aresztowali najbardziej opornego murarza Józefa Venoesa, obrzucono formalnie gradem kamieni, a tłum był tak wielki, iż zachodziła obawa, że policyanci mogą być narażeni na znęcanie się excendentów nad nimi. Z tego powodu jeden z policyantów, chcąc w ostatniej chwili powstrzymać napierający tłum, wystrzelił kilka razy i zranił lekko dwie osoby, które przewieziono do szpitala. Oprócz owego murarza Venoesa, aresztowano jeszcze 17 osób.

O godzinie 9 wieczorem panował w mieście pokój zupełny.

Grac 1 maja. Ośmiu członków towarzystwa, zajmującego się badaniem jaskiń, udało się z końcem ubiegłego tygodnia w celach naukowych do jaskiń Luelef koło Semriach W czasie, gdy tam przebywali, wezbrały skutkiem deszczów potoki płynące wewnątrz jaskiń, zalały je i odcięły im drogę do wyjścia. Od soboty znajdują się biedni turyści w jaskiniach. Próbowano ich ocalić przez zwrócenie w inną stronę prądu wody zasilającej potoki w jaskiniach, ale nie wiadomo jesz ze, czy się to uda.

Budapeszt 1 maja. Rozeszła się tu pogłoska, że w sobotę po południu strzelił ktoś do pociągu pośpiesznego, którym jechał arcyksiążę Józef, i że kula utkwiła w ścianie wagonu, w którym właśnie arcyksiążę się znajdował. Zarządzono ścisłe dochodzenie i pokazało się, że rzeczywiście w sobotę strzelił ktoś ze sztućca pokojowego do pociągu i kula ugodziła w wagon, w którym znajdowało się kilku obywateli ziemskich, nikt jednak nie został ranny Pociągiem tym jechał nie arcyksiążę Józef, ale syn jego arcyksiążę Władysław, który jednak o całem tem zajściu nic nie wiedział. Niezawodnie jest tu w grze swawola chłopców, którzy strzelali do ptaków.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie węgierskiej akademii umiejętności. Prezydent jej Eoetvoes oświadczył, że doniesienie dzienników, jakoby arcyksiążę Józef z powodu udziału akademii w pogrzebie Koszuta, wykreślił się z listy jej członków, było nieprawdziwe, gdyż na podstawie informacyi zasięgniętych u źródła kompetentnego, zapewnić może prezes, że arcyksiążę nie przestał być członkiem i chlubą akademii. Oświadczenie to przyjęli zebrani hucznymi okrzykami „Eljen".

Paryż 1 maja. Jenerał Boisdeffre mianowany został szefem sztabu jeneralnego.

Lwów dnia 1 maja. (Z izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218 —. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 279.— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 410·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100·70, Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98 — do 98·70. 4½% los. w 52 lat —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97.70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 102·80 do 103·—. Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 97 — do 97·70 4% z roku 1893 97 — do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 5·88 do 5·93 Napoleondor 9·88 do 9·98. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33—do 1.35—. 100 marek niemieckich 61·— do 61·50

---

44)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli diagnoza doktora Prunier jest trafną, w takim razie Teresa odejdzie z domu rodzicielskiego ze wszelkiemi względami, na jakie zasłużyła, bądź co bądź, życiem bardzo czystem. Jeżeli zaś przeciwnie, przeczucie Heleny jest słuszne, jeżeli będziemy mieli szczęście odebrać ją śmierci, to któż lepiej od nas potrafi ją leczyć i pielęgnować?

— Niestety! — odrzekł pan Gervais, coraz więcej uczuwający sympatyi do Nadiny — miłość macierzyńska wprowadza panią w błąd. Pan Prunier jest lekarzem bardzo zdolnym, i na nieszczęście, nie omylił się. W wypadku, w jakim znajduje się córka pani, prawo wymaga spełnienia bolesnej i nieuniknionej formalności...

— Jakiej? — zapytała hrabina.

— Sekcya zwłok pani André musi być dokonaną w trupiarni i dopiero później mogą być one pani wydane.

Helena, usłyszawszy te słowa: sekcya i trupiarnia, zbladła jak chusta, rzuciła się do pana de Combremont i uchwyciła jego rękę.

— Jakto! — zawołała — pan tu jesteś obecnym i płaczesz jak kobieta, zapominasz o wszystkiem, nawet o obowiązkach urzędnika, a tymczasem mówią o przeniesieniu Teresy do trupiarni, gdzie mi ją zabiją, jeżeli jeszcze żyje, jak tego jestem pewną! Ponieważ pani Rochebelle proponuje przenieść Teresę do domu, więc na mocy władzy sędziego, każ pan wydać ją jak najprędzej, a ja, wezwawszy najlepszych lekarzy paryskich, zobowiązuję się wrócić jej życie.

Usłyszawszy te energiczne słowa Heleny, Maurycy opanował się nieco i odrzekł:

— Ma pani słuszność. Być może że pani się łudzi, ale my nie możemy odmówić żądaniu pani i panny Rochebelle. Zresztą lekarze przekonają się.

Helena zajęła się natychmiast zagotowaniem wody, następnie z pomocą Sybili obmyła ciało Teresy, ubrała ją, poczem złożono ją do oczekującego przed domem powozu i odwieziono do pałacu Rochebelle.

Po złożeniu ciała na łóżku, Helena jednego ze służących posłała natychmiast po doktora Désormeaux. Gdy hrabina cofnęła się do swego pokoju, Helena rzekła do mis Andrew:

— Słuchaj, Sybilo, i staraj się zrozumieć mnie dobrze. Pod żadnym pozorem, ale to pod żadnym — słyszysz — nie powinnyśmy jednocześnie opuszczać Teresy. Gdy mnie nie będzie, to choćby ci mówiono, że jestem konająca, że przejechał mnie omnibus, że sufit runął na mnie, że cię wzywam przed śmiercią, nie słuchaj i krokiem nie wychodź z tego pokoju, nawet nie odwracaj się od Teresy dla wzięcia z drugiego stolika szklanki.

— Nie lękaj się — odrzekła Sybila — rozumiem cię i spełnię twe polecenie.

Nadszedł doktor Désormeaux i wszedł do pokoju wraz z hrabiną, która przed jego przybyciem nie miała odwagi zjawić się sama. Wiedział on już o zbrodni. Helena więc opowiedziała mu niektóre szczegóły i powtórzyła diagnozę doktora Prunier.

— Ale on się myli — dodała — Teresa żyje, jestem pewną, gdyż czułam, jak drgnęła w mych rękach. Zresztą od tego czasu ciało jej stało się jeszcze cieplejszem i bardziej miękkiem.

— Zobaczymy — odrzekł lekarz, podchodząc do łóżka.

Przyjrzał się jej, osłuchał i ostukał.

— Nie słyszę bicia serca — rzekł — z tem wszystkiem, masz racyę Helenko, że jest ciepłą. Zobaczmy rany.

Wysondował je tak samo jak doktór Prunier i odwróciwszy się nagle do panny Rochebelle, zawołał uradowany.

— Masz słuszność, ona żyje!

Sybila na te słowa rozpłakała się, Helena nie odrzekła ani słowa, Nadina zaś krzyknęła, ale czując utkwiony w siebie wzrok Heleny, opanowała się i podeszła do doktora. Scena ta nie trwała nawet sekundy, mimo to przecież Helena spostrzegła niezmierny przestrach i zmięszanie na twarzy hrabiny.

— Doktorze! czy jesteś pewnym? — zapytała. — Więc Teresa żyje rzeczywiście?

— Jestem najpewniejszym! Niech pani sama patrzy!

Wszyscy pochylili się nad ciałem.

Nad piersią, pod obojczykiem, po zdjęciu przez lekarza bandażu, z rany sączyła się cieniuchna struga krwi.

— Widzi pani, sondując ranę, uraziłem ją trochę i wystąpiła krew; to dowodzi, że cyrkulacya jej nie ustała.

— A jednak — odezwała się pani Rochebelle — nie słyszysz pan bicia serca.

— To nie racya. Niechno pani da mi lusterko.

Helena w tejże chwili podała mu ręczne, w misternie rzeźbionych srebrnych ramkach lusterko.

Lekarz potrzymał je parę chwil nad ustami Teresy i następnie pokazał je.

Sybila padła na kolana, Helena jak obłąkana rzuciła się na swą siostrę.

Szkło było pokryte delikatną warstwą pary.

W tejże samej chwili w pokoju rozległ się krzyk chrapliwy i stuk upadającego ciała. Doktor obejrzał się. Nadina leżała na wznak na posadzce. Rysy jej twarzy były zmienione więcej niż oblicze Teresy, wyglądała jak martwa.

— Biedna kobieta! — szepnął lekarz. — Uważała swą córkę za zmarłą i przekonawszy się, że żyje, zemdlała z nadmiaru szczęścia. Potrzeba zająć się nią.

Ale Helena, trzymająca Teresę w objęciach, a Sybila, klęcząca i modląca się u stóp łóżka, jak gdyby nie słyszały słów doktora, nie poruszyły się i nie zwracały uwagi na zemdloną hrabinę.

Lekarz nie nalegał. Oddawna znana mu była wzajemna niechęć tych kobiet i zresztą czuł, że nie jest to chwila odpowiednia do łagodzenia namiętności; podniósł więc sam Nadinę, ułożył ją na sofie w pokoju sąsiednim i wezwawszy pana de Combremont, prosił o zajęcie się nią.

XVIII.

Wskrzeszenie.

Cała noc przeszła na krzątaniu się około Teresy.

Doktor Désormeaux z pomocą Heleny i miss Andrew nie opuszczał jej na chwilę i stosował wszelkie możliwe środki. Chodziło przedewszystkiem o przywrócenie cyrkulacyi krwi podskórnej. W tym celu urządzał frykcye na całem ciele. Wszystkie istniejące w domu zapasy octu, wody kolońskiej i spirytusu były zużyte. Niezmordowana Helena nie odstępowała doktora i nie pozwalała nikomu zbliżyć się do Teresy.

Doktor sam kilkakrotnie chodził do apteki, bał się bowiem, że służący nie dość śpiesznie powróci lub źle wypełni polecenie.

Nakoniec usiłowania uwieńczone zostały powodzeniem; policzki pani Dangely zabarwiły się, serce zaczęło uderzać, a wkrótce i piersi falować oddechem regularnym.

Ale teraz Helena wyglądała, jak gdyby uchodziło z niej życie. Blada jak płótno, utkwiła wzrok w Teresę i czekała aż ta otworzy oczy.

Boże Wielki! jaki pierwszy wyraz wymówi? Naturalnie, nie inny, tylko nazwisko swego mordercy. A wtedy wszyscy przekonają się, że Robert niewinny!

Rozwidniało się już, doktor otworzył okno, by wpuścić więcej orzeźwiającego powietrza.

Nakoniec Teresa otworzyła oczy, których rozszerzone źrenice wyrażały przestrach.

Helena rzuciła się ku niej i otoczyła jej szyję ramieniem.

— Tereso moja droga!... Więc odzyskaliśmy cię nareszcie!... Przemów... jedno słowo... jedno tylko... błagam cię...

Ale w oczach młodej kobiety odbijał się ten sam wyraz przestrachu. Wzrok bezwiednie błądził w około, nie poznawała osób, nie słyszała słów.

— Tereso!.., — powtarzała Helena — nie jesteś już na Montmartre, ale tutaj, w pokoju swojej siostry, w pałacu Rochebelle...

Na chwilę zdawało się, iż głos ukochanej siostry obudził ją ze snu, że zrozumiała ją i miała odpowiedzieć. Lecz nagle jakiś szelest doleciał odedrzwi i chora instynktownie zwróciła ku nim głowę. W tejże chwili na twarz jej wystąpiła krew, oczy błysnęły światłem, łono wzniosło się gwałtownie. Usiłowała unieść się na łóżku, konwulsyjny dreszcz przebiegł po jej ciele.

Helena, Sybila i lekarz odwrócili się, by zobaczyć, co tak poruszyło Teresę.

Na progu, pod rozchyloną portyerą stała Nadina, blada jak trup, nieruchoma, niezdolna ani postąpić przed siebie, ani się cofnąć.

— Boże mój! — jęknęła Helena, załamując ręce nad głową.

Teresa zdołała unieść się na poduszkach. Gestem automatycznym wyciągnęła ku hrabinie ramię, poruszyła ustami, jak gdyby chciała przemówić, lecz słowa zamarły jej w gardle, usta wydały jeden okrzyk chrapliwy, blask oczu zagasł i znowu opadła na poduszki bezwładna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Sezon 1894.

Świeże WODY mineralne ze zdrojowisk naturalnych co dni 14 *świeży transport* poleca

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1151 4-12

Znakomite tutki niekwaj ne Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Kamień w Laszkach dolnych, p. Borynicze 1 kilometr od stacyi, tanio do nabycia. 1191 5-5

Dla

Pp. malarzy szyldów i pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych Pp majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38 1198

Bulion, starannny wyrób domowy, kilo 7 zł. rozsyła Zarząd dworu ... p. Kulików. 1220 8-5

Fortepian Heintzmana krótki „Mignon" bardzo tanio do nabycia w składzie fortepianów Stanisława Borszowskiego, Lwów Ossolińskich 12. 1231 3-3

Poszukuję akademika któryby udzielał matematyki i fizyki do wyższych klas szkół średnich przez miesiąc Maj. Wynagrodzenie: całe utrzymanie i 50 zł. Natychmiastowe zgłoszenia A. J. poste restante Hrebenow 1237 2-2

1,000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Do wydzierżawienia FOLWARK

od dnia 1 lipca 1894. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Jaśnie Oświeconego księcia Wł. Sapiehy w Oleszycach. 1.0 5-6

Pomieszkanie na czas wystawy

ul. Trzeciego Maja 8. 1. Duży salon o 3 oknach w dużym balkonem, dwoma łóżkami, przedpokojem podzielonym dla służącego. 2. Pokój frontowy duży o 2 łóżkach z porządnym przedpokojem. Te dwa pomieszkania łączą się razem lub osobno można je nająć, tygodniowo lub miesięcznie. Zgłaszać się do właścicielki w tym pomieszkaniu. 1138 6-6

Furman żonaty, Franciszek Sikora, umiejący dobrze jeździć czwórką służył po większych dworach, może wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana. Łaskawe złożenia pod literą F. S. Bukowsko post restante 1232 2-2

Pasy polskie, karabele, starą broń zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ossolińskim

Krawczynię uzdolnioną ze świadectwami wezwę zaraz na wieś na lato lub stale. Zgłoszenia pod literami A. Z. do biura ogłoszeń Plohna. 1242-5

Szparagi ogrodowe

wysyła

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew

po 70 ct. za 1 kilo od 1 maja po 60 ct. Zamówienia adresować:

Juljan Olearczyk Żółkiew. 1175 3-6

Poszukuje się zaraz guwernantkę z bardzo dobrą grą fortepianu i czystą francuzczyzną do 11 letniej dziewczynki. Zgłoszenia M. Rosochacz, Gwoździa. 2 3

Mogę polecić bardzo zdolnego nauczyciela domowego. Proszę adresować: „Profesor D", Kraków, restante. 1249

Panny służącej uzdolnionej w krawieczyznie i szyciu, nadającą się razem do wyręczenia w gospodarstwie domowem, poszukuję na wieś. Zgłoszenia ze świadectwami Plac Akademicki L 4, piętro I drzwi 7. 1 48 1 3

22, 5 Czwartego przyjść nie mogę gdyż jestem jeszcze po tyfusie chory, proszę swoje przybycie odłożyć jeśli możliwe 14 dni do tego czasu będę już mógł przyjść. Oczekuję natychmiastowej odpowiedzi. 1260 1-1

Willańskie wina

naturalne i własnej uprawy *z mojej własnej piwnicy.*

Czerwone po 24, 27, 30, 35 i 40 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 ct. (najlepsze po 50 ct.).
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 20, 25, 28 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów **zwyż.** Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu

Andreas Haal,
Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn. 707 9-10

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie ul. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

FAŁSZYWY JEDWAB

Należy wzór czarnej materyi jedwabnej, którą się kupić zamierzała, spalić a fałszowanie natychmiast się wykaże. Prawdziwy czysto farbowany jedwab natychmiast się zwinie zgaśnie i nie zostawi wiele popiołu jasno brunatnego koloru.

Fałszowany jedwab (który się prędko stłumia i kruszy) powoli się dalej pali zwłaszcza końcowe nici, (jeżeli farbą bardzo nasiąknęły) i pozostawia ciemno brunatny popiół, który się nie zwija, ale łamie. Zgniótłszy popiół prawdziwego jedwabiu sproszkujemy go, z fałszywego zaś nie. **Fabryka jedwabiu G. Henneberg** (c. i k. dost. nadw.), **Zurych**, posyła każdemu na żądanie wzory franko, a suknie i całe sztuki wprost do mieszkania wolne od porta i cła

156 2-8

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premii . 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nowości na suknie — Nowości z konfekcyi.

Nowości na suknie i konfekcye damskie

we wielkim wyborze

już nadeszły do magazynu

K. & J. Schayerów

ulica Karola Ludwika l. 3. 1118 3-6

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę** poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z połączeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Księgarnia

Spółki wydawniczej polskiej

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski, poleca:

Acta Capitulorum: gnesnensis, posnaniensis et vladislaviensis (1408—1540) edidit B. Ulanowski. Folio, str. 653 **5 zł.**

Akta Rzeczypospolitej babińskiej, według rękopisu wydał dr St. Windakiewicz, w 8-ce, str. 159. **1·80.**

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłomaczył St. Tarnowski. Tom I 8-ce str. 318. zł. **1·60**, opr. **2** zł. Tom II str. 253 zł. **1·40**, opr. w. **1·80**. Oba tomy **3** zł., w oprawie **3·80**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz**, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4-ce, str. 336. Cena **3** zł. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny 2 wielkie tomy. Cena zł. **1·50.**

Horacego Sat. I, przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. Wydanie wytworne. Cena **20** ct., na papierze holenderskim **30** ct.

Straszewski Maurycy prof. uniw. Jagiell. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8-ce, str. 411 Cena **3** zł.

Heck K. J. **Życie i dzieła Bar. i Sz. Zimorowiczów** (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa w 8-e, str. 187. Cena zł. **1·80.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya jazdy polskiej**, na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł. z 3 tablicami litografowanemi, w 8-e, str. 361 wydane z zasiłkiem Akademii Umiejętności, Cena zł. **3·50.**

— **Historya piechoty polskiej**, z 2 tablicami litografowanemi w 8-ce, str. 271. Cena zł. **2·60**

Tarnowski Stanisław **O kolędach**, w 8-ce, str. 52. Cena 50 c.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła**, tom IV. (**Pisma pomniejsze**, tom II., zawiera na 538 str. 20 prac znakomitego autora z dziedziny historycznej. Cena złr. **1·80**, opr. w płótno **2·30**. Cena obu tomów pism pomniejszych zł. **3·60**, ozd. opr. **4·60**.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi według rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167. Cena **2** zł.

Moszyński Jerzy **Myśl polityczna z z księgi dziejów cierpień i pracy**. Tom I. w 8-ce, str. 471. **5** zł.

Wądolny Czesław X. Dr. **O kłamstwie**, z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. W 8-ce, str. 131. **1·20.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej Mickiewicza „Pan Tadeusz,"** studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa. — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 266. Cena zł. **2**, opr. w płótno **2·50**.

Ehrenberg Kazimierz. **Świat felietonowy**, powieść, 8-ce, str. 196. Cena złr. **1·20**.

Franzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** w 8-ce, str. 177. Cena złr. **1·50**, w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8-ce, str. 159. Cena **1·40**, ozdobnie oprawne zł. **1·80.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". W 8-ce, str. 223. Cena złr. **1·60** ozdobnie oprawne **2** złr.

Zdziechowski M. **Byron i jego wiek.** Studya porównawczo-literackie. Tom I. Europa zachodnia. (Treść: Zwiastuny bajronizmu. — Byron. — Shelley. — Lamartine. — Bajronizm francuski. — Bajronizm niemiecki. — Leopardi. — Norwaid). Kraków 1894, w 8-ce, str. 446, wydanie wykwintne. Cena zł. **2·50.**

Karol Hynek Lacha i bajronizm czeski, w 8-ce, str. 69 (wydanie Akademii Umiejętności). Cena zł. 1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DONIESIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że Skład główny dla miasta Lwowa c. k. uprz. Rafineryi spirytusu, fabryki wódek, likierów, rumu i octu, niegdyś Wgo Juliusza Mikolascha z dniem 5 marca b. r., prowadzić przestałem.

Poczuwając się do miłego obowiązku podziękowania moim Odbiorcom i Życzliwym za okazywane mi zaufanie i względy, donoszę zarazem, iż otworzyłem we Lwowie w Rynku l 40 handel towarów korzennych, herbaty, delikatesów, win, jakoteż i wytworów spirytusowych i takowy pod własną firmą

Jan Muszyński

wzorowo i rzetelnie prowadzić będę.

Długoletnią praktyką nabyte doświadczenie, jakoteż stosunki materyalne pozwoliły mi zaopatrzyć handel mój w towary najlepszej jakości, które sprzedawać będę po cenach możliwie niskich.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności mam nadzieję, że w czasie krótkim zdołam pozyskać zaufanie i zasłużyć na poparcie.

Lwów w kwietniu 1894.

Jan Muszyński.

1185 2 3





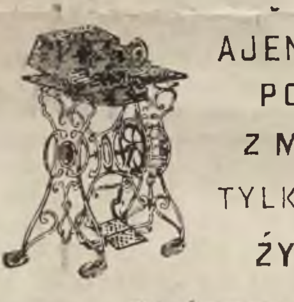
ROK ZAŁOŻENIA 1872 ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN

JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORZA

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI





AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.

Nowość — Nowość

PERFUMY !!z białych fiołków!!

wynalazku

Jana Ihnatowicza we Lwowie

flakonik 1 złr.

Sklepy własne ul. Kopernika l. 3. ul. Halicka liczba ll. Kraków Sukiennice l. 20. i Czerniowce, Rynek l. 2.

Nowość — Nowość



Kosztorysy darmo i franko.

Fabryka zegarów wieżowych Ryszarda Liebinga

zaprzysiężonego rzeczoznawcy i oceniciela wyrabia specyalnie **zegary wieżowe** najpierwszej konstrukcyi i najtrwalszego wykonania dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych budynków

Kościołom, gminom przyznaję korzystne warunki spłaty.

Wiedeń XIII/10 Speising.

Wszelkie przybory do szycia haftu i krawiecczyzny damskiej, jedwab, włóczki berlińskie, orjentalne smerneńskie, kordonki, filozele, filofloss, i filosiano do prania, kanwy, juty, jawy, aidy w różnych szerokościach i grubościach poleca najtanie 735

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracréme**. Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 666 9 20

Majątek ziemski

4 mile od Tarnowa a 2 od stacyi kolei Tuchow, przy szosie powiatowej, obejmujący 164 m. roli pszennej w jednym kawałku w dobrej kulturze, 7½ m. łąk, 4 m. pastwisk, 2 m. ogrodu ładnego owocowego, staw zarybiony, 250 m. lasu z młodym zarostem jest **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli właściciel pod literami S. M. post. rest. Ryglice.

Na liczne zapytania z różnych stron kraju powiadamiam tą drogą wszystkich P. T. interesowanych w sprawach udowodnienia staropolskiego pochodzenia szlacheckiego, jak nie mniej ubiegających się o godności n. p. podkomorstwa, (szambelania) tytuł hrabiowski, kawalerstwo maltańskie itp., że mieszkania nie zmieniłem i że w tem samem t. j. przy ul. Krakowskiej l. 7. II piętro (dom pod gruszką) mieszkam i do końca r. 1894 mieszkać będę.

Marjan Rawi z Rojek.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Kule do kręgli

z drzewa „Lignum sanctum"
KRĘGLE.
RAMKI na gazety.
SKÓRKI do kijów bilardowych.
KREDA do kijów i tabliczek.
ZNACZKI na kręgielni.
PŁÓTNO jedwabne do zaklejania sukna.
KIT do kijów.
SYNDETIKON.
TACKI kauczukowe pod szklanki

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1029 1-1



Sztuczne zęby i szczęki wykonuje atelier dentystyczno techniczne

B. BERGERA Lwów, ulica Karola Ludwika l. 3

Najnowszy środek przeciw wszelkim owadom nazywa się

„Romana"

po 15 i 30 ct. w składzie farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego we Lwowie Grand Hotel, Filia Kopernika 2.

Ogłoszenie.

Folwark 5 kilometrów od stacyi kolei Halicza oddalony, przestrzeni 306 morgów ziemi ornej w jednej parceli wraz z odpowiedniemi budynkami i zasiewami, zaraz do sprzedania, oraz dobra składające się z 680 morgów obszaru czyli 480 morgów roli pszennej, 75 morg. łąk i 75 morg. słodkiej paszy nadrzecznej, w odległości 3 klm. od miasta wraz z zasiewami ozimemi i jaremi zaraz do wydzierżawienia, mleczne gospodarstwo i warzywo z powodu bliskości dużego miasta, dają wysoką rentę.

Bliższych wiadomości w imieniu właściciela udzieli z grzeczności Wny Aleks. Człowski w Stanisławowie. 1213 2-3

Parasolki najnowsze i najgustowniejsze różnej jakości i w wielkim wyborze poleca

M. WEIN

Lwów pl. Trybunalski 1.

Fabryka cylindrów i kapeluszy pod firmą:

ANTONI KAFKA



przedtem A. Koželuszek we Lwowie, Rynek 29

przechodnia kamienica Andryolego od strony Jezuitów Teatralna 12 poleca na sezon wiosenny 623 3 7

Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry fabryk **Habiga i Plessa** w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden" z fabryki **Antoniego Pichlera** z Gracu. Przyjmuje kapelusze cylindry do odnawiania

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca

Najprzedniejsze KAWY pół Ko zł. 1.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

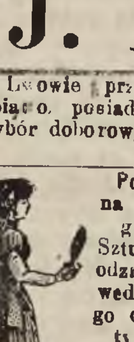
Kupujcie towary doborowe oszczędzajcie pieniędzy.

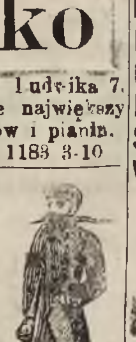
Od 53 lat istniejący



Skład Fortepianów J. Balko

we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 1 piętro, posiada na składzie największy wybór doborowych fortepianów i pianin. 1183 3-10





Pomada Phönix na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1890 odznaczona jest według lekarskiego orzeczenia i tysięcy pism dziękczynnych uznaną, jako jedyny istniejący, istotnie dobry i nieszkodliwy środek, aby u pań i panów wywołać pełny i bujny porost włosów, usunąć wydzielanie jak i łuszczenie się. Wywołuje także u bardzo młodych panów silny porost wąsów. Poręczam za skutek i nieszkodliwość. Słoik 80 ct. pocztą lub za zaliczką 90 ct. **K. Hoppe** Wiedeń XIV Hütteldorferstrasse 81.

Nabożeństwa Majowe.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego WE LWOWIE poleca:

Jełowicki Ks. Aleks., Miesiąc Maryi czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca a jej życiu chwale i opiece 60 ct.

Krukowski Ks. Józef Magnificat w dziesięciu naukach majowych 30 ct.

Mroziński Ks. Waleryan, Miesiąc Maj, poświęcony czci najświętszej Maryi Panny z przykładami (opraw. w płótno) 45 cr.

Smoликowski Ks. Paweł, Miesiąc Maryi 80 c.

Sowiński Ks. Józef, Na chwałę Maryi. Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja z dodaniem litanii i pieśni do Najśw. Maryi P. 60 ct.

Załęski Ks. Stanisław, Nabożeństwo majowe czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień maja, o świętach i uroczystościach N. P. M. 30 ct. 1234 2-3

Desinfekcya!

Kwas karbolowy krystaliczny
Kwas karbolowy surowy
Lysol
Kreolina
Siarkan żelazowy
Wapno karbolowe

najkorzystniej

W składzie farb i materjałów aptecznych

Leopolda Lityńskiego we Lwowie w „Grand hotelu". 1158 3-6

Do sprzedania FOLWARK Podusilna

w powiecie przemyślańskim, ¼ mili od gościńca, 301 morgów gleby pszennej, z tego 50 morg. lasu liściastego. Bliższe szczegóły udzieli Franciszek Schöfer w Zaszkowie op. loco. 1216 13-

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.